

12.055.548

Stranacs 2 uca

Stranacs
Fagietur

Stranacs Fagietur

Stranacs

F. Fagietur

Stranacs

Stranacs

Stranac

60361

[Decorative flourish]

Stranac

Christianski

[Decorative flourish]

Christianski

Magister

[Large decorative flourish]

Jan

[Decorative flourish]

[Large decorative flourish]

[Large decorative flourish]

Act

[Decorative flourish]

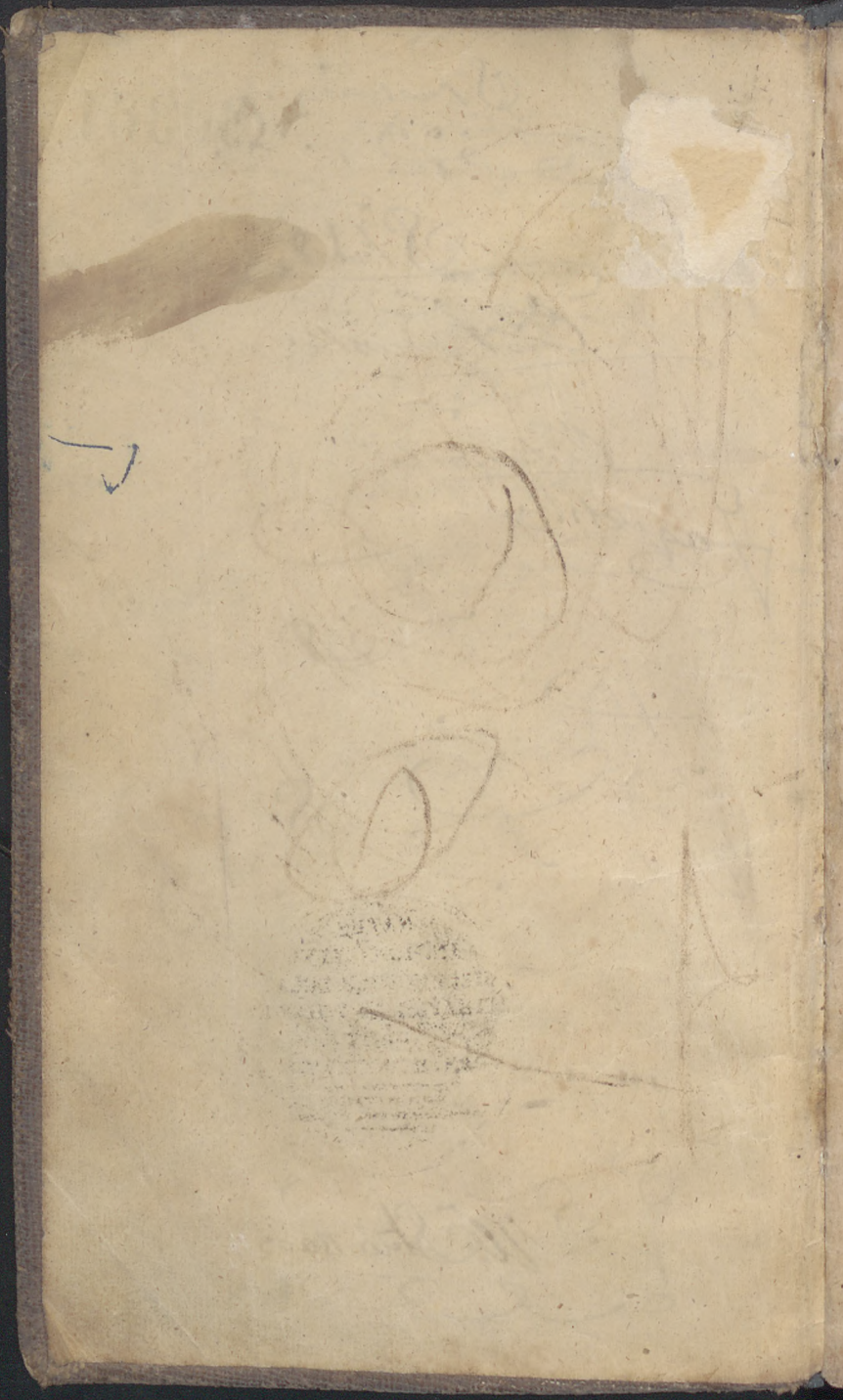
S

S

W. Stranac

[Decorative flourish]

60361



60361

HISTORIA BIBLIYNA.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

POWIEŚCI STAREGO PRZYMIERZA.

1*

60361

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001002931436

a. 1



I 2.055.548

1. Stworzenie świata.

KOCHANE dziatki! słuchajcie z pilną bacnością i uwagą! opowiem i wyłuszcę wam powieści święte.

Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię. Ziemia była jeszcze próżna i pusta, całkowicie okryta głębokimi wodami: wszystko zostało w ciemnościach; więc rzekł Bóg: „Światło niechaj się stanie!“ I stało się światło i jasno w momencie.

Znowu nakazał Bóg: „Niechaj się stanie Firmament, rozpostarcie niebieskie!“ I zaraz się stało. Stało się piękne błękitne sklepienie nieba, a część wód podniosła się w obłoki.

Potém rzekł Bóg: „Woda na ziemi niechaj spływa na jedno miejsce, i pokazał się stały i suchy ląd.“ A tak ląd i morze, źródła, potoki, strumienie i rzeki powstały.

Znowu nakazał Bóg: „Ziemia niechaj wydaie trawę, ziółka, rośliny i urodzajne drzewa!“ Także się i to stało. Ziemia była okryta piękną zielonością, i przyozdobiona różnemi kwiatami i kwitnącemi drzewami, iakoby w czasie wiosny.

Daley rzekł Bóg: „Na niebie maia się po-

kazać światła, któreby oznaczały dni i lata, i ziemię oświecały!“ W oka mgnieniu one się pokazały: tu paliło się wielkie światło na niebie, aby dniu przyświecało, to jest promieniste słońce: tam błyszczał księżyc, aby noc miłą i przyjemną czynił: ówdzie iskrzyły się niepolicone gwiazdy.

Jeszcze rzekł Bóg: „Woda niechay będzie napełniona rybami, powietrze ptastwem, ziemia zwierzętami różnego rodzaju!“ Ledwie to powiedział, a jużci wszystko się stało.

Na samym końcu i na ostatku stworzył Bóg człowieka. Stwórca przypatrzył się wszystkiemu, i znalazł wszystko dobrze stworzone.

Lube dziatki! spóyrzawszy na niebo i ziemię, przekonać się możemy, iak wszechmocnym, dobrym i mądrym iest nasz Bóg, chociaż my sami teraz Boga widzieć nie możemy. Uważamy więc często te Jego wspaniałe i piękne dzieła ze świętém uczuciem i ukontentowaniem, a bądźmy przytém wesołemi i kontentemi, że mamy tak dobrego Boga.

2. Pierwsi dwaj ludzie.

Niebo i ziemia były dokończone i wspaniałe rozporządzone na mieszkanie dla ludzi; rzekł więc Bóg: „Uczyńmy teraz człowieka na obraz i podobieństwo nasze, który ma panować nad całą ziemią!“ Wtém Stwórca ukształcił ciało człowiecze z wilgotney ziemi: ono leżało ieszcze zdrtwiałe i bez życia na niey; ale gdy

wdmuchnął Bóg w niego dech żywota; czyli duszę, zaraz się podniósł, stanął i stał się żyjącym człowiekiem. Tak się stał pierwszy żyjący człowiek. Bóg dał iemu imię Adam; co znaczy człowiek, albo ziemny, aby pamiętał na swoje pochodzenie.

Człowiek na podobieństwo i obraz Boski jest stworzony, lecz co do ciała swojego należy do ziemi. Duch jego, czyli dusza, jest nieco Bożkiego. Ona może dobre poznawać, kochać i czynić. Dzieci! bądźcie doskonałymi, rozumnymi, miłosiernymi, przyjacielskimi, uprzejmymi, miłymi, czynnymi i świętymi, iako Bóg! Szanujcie i poważajcie tak w was samych, iako też w każdym człowieku innym wyobrażenie boskie: bo i najbiedniejszy nędzarz i najbiedniejszy żebrak jest także według niego stworzony.

Bóg zaszczerpił był także, osobliwie dla człowieka, cudownie piękny ogród: w nim znajdowały się najpiękniejsze drzewa, obciążone najwyborniejszymi owocami. Zródło obfite, dzielące się na cztery czyste strumyki, przydawało ieszcze więcej temu ogrodowi okazałości i przyjemności. Do tego pięknego ogrodu zaprowadził Bóg Adama, aby go strzegł i uprawiał.

Tak dobroczynny i łaskawy jest Bóg ku ludziom! Także i nas stworzył On dla ukontentowania i do pracy: bo i ona razem do uszczęśliwienia i do celowania człowieka należy.

Potém sprowadził Bóg zwierzęta przed Adama, a ten musiał każde z nich nazwać właści-

wém nazwiskiem. Człowiek ma bydź nad nie-
mi panem, ale nie tyranem okrutnym dla nich.

Tymczasem Adam był tylko sam jedynym
człowiekiem na całej ziemi: lecz nie miał
sam jedynie zostawać, ale się miał stać po-
wszechnym i pierwszym oycem wielu innych
ludzi; stać rzekł Bóg: „Nie dobrze, aby czło-
wiek sam zostawał, utworzę iemu pomocniczkę.“
Tu spuścił Bóg na Adama nagły i twardy sen:
w tym śnie widział Adam, iako z iego boku
i iednego iego żebra Bóg był Ewę stworzył;
za obudzeniem się iego Bóg przyprowadził do
niego Ewę, z której Adam miał wielką po-
ciechę i radość.

Dziatki moje! wielkie to jest szczęście dla
nas, że się więcej ludzi na ziemi znajdzie;
kochaymy się więc wzajemnie.

Adam i Ewa w tym pięknym i rokosznym
ogrodzie niewinnie i wesoło żyli: kochali Boga
nadewszystko, a iedno drugie iako siebie sa-
mego. Bóg łaskawy także z niemi postępował
sobie łagodnie i mile, iako oyciec ze swoiemi
dziećmi. Nic ich nie zabolalo, ani zmartwiło,
byli nieśmiertelnymi.

Szczęśliwi i błogosławieni są niewinni, moje
kochane dziatki! bądźcie zawsze takiemi, a
wtenczas będziecie mogły nieco kosztować i
używać szczęśliwości rajskiej.

3. Pierwszy gnzech.

W ogrodzie tym rajskim znajdowały się róż-
ne, owoc wydające, drzewa: ze wszystkich

było wolno Adamowi i Ewie pożywać, oprócz jednego wyiętego drzewa, którego owoc był im do iedzenia zakazany. „Jedz i pożyway ze wszystkich drzew w ogrodzie, rzekł Bóg do Adama, oprócz z drzewa tego (które Stwórca nazwał drzewem poznania dobrego i złego), nie wolno ci pożywać: bo iak prędko z niego pożywać będziesz, śmiercią umrzesz.“

Tém chciał Bóg doświadczyć ich posłuszeństwa. Pan co nakáže lub zakáže, człowiek zawsze obowiązany iest iemu bydź posłusznym.

Jednego dnia przystąpiwszy Ewa bardzo blisko do tego zakazanego drzewa, postrzegła węża na niem. Wąż zaczął mówić, i rzekł do niej: „Czemuż wam to Bóg zakazał, abyście ze wszystkich drzew nie iedli?“ Ewa odpowiedziała: „Wolno nam ze wszystkich drzew w całym ogrodzie iedź, tylko tu o tém drzewie powiedział był Bóg: „Nie iedzcie z niego, bobyście musieli umierać.“ „Ey! rzekł wąż, nie zaraz pomrzecie. Bóg owszem bardzo to dobrze wie, że iak prędko z niego iedź będziecie, to wam się dopiero oczy dobrze otworzą, staniecie się równemi Bogu i będziecie wiedzieli, co iest dobre lub złe.“ Podczas tey rozmowy przypatrzyła się Ewa dobrze drzewu, a czém dłużej iemu się przypatrywała, tém przyjemniejszym i miłszym wydawał się Ewie owoc zakazany, zatém wyciągnąwszy chciwie rękę, zerwała owoc i iadła: dała także z niego Adamowi, i ten iadł.

Tak więc przestąpili przykazanie Boskie, a

pierwszy grzech był popełniony. Zaraz odmieniło się z nimi: oczy im się otworzyły, i postrzegli, że byli nagiemi. Od wstydu czerwieniąc się iako ogień, upletli sobie fartuchy i okrycia z liścia figowego, i niemi się zastłonili. Od strachu kryli się i chowali pomiędzy krzakami w ogrodzie.

Tak moje dziatki pospolicie się dzieie z każdym grzechem. Pokusa zewnętrzna albo pożądlivości wewnętrzne przywodzą nas do złego. Gdy więc dusza im się nie sprzeciwia, od nich z mocną powagą się nie odwraca i do przykazań Boskich stale się nie przywiązuie; wtenczas następuje zezwólenie, a po niem grzech, złe naywiększe, i potém niespokoyność i boiaźń.

4. *Kara pierwszego grzechu.*

Wkrótce potém zawołał głos Boski: „Adamie, gdzieś iest?“ Ze drzeniem odpowiedział Adam: „boię się pokazać przed Tobą, bo iestem nagi, dla tego się ukryłem.“ Bóg rzekł: „któż ci to powiedział, żeś iest nagim? czyli iadłeś z owego zakazanego drzewa?“ Tu rzekł Adam: „Ewa dała mi z niego owocu, i iadłem.“ Potém zapytał się Bóg Ewy: „dla czegożes to uczyniła?“ Ewa odpowiedziała: „Waż mnie tak był zwiódł, że m iadła.“ Owoż żaden z nich nie chciał bydz winnym!

Wówczas wymówił Bóg wyrok, i rzekł do węża zwodziciela: żeś to uczynił, więc będziesz przeklętym pomiędzy wszystkiemi żwicz-

rzętami polnemi! na brzuchu swoim będziesz się czołgał, i proch iadł przez całe swoje życie! Jeden z potomków niewiasty zetrze ci głowę, a ty będziesz piętę jego bódl.“

Do Ewy rzekł Bóg: „Wiele będziesz miała z dziećmi swoimi do znoszenia! wola twoja ma bydź mężowi podległa, a on ma bydź twoim panem.“ Do Adama też powiedział Bóg: „Ziemia niechay będzie przeklęta dla ciebie! z frakunkiem i trudnością będziesz się na niej żywił przez całe swoje życie. Ciernie i glóg będzie ci wydawała. W pocie czoła swojego będziesz pożywał chleba, aż znowu staniesz się ziemią, z której byłeś wzięty.“ Potém przyodziawszy ich Bóg skórami zwierzęcemi, wygnał ich z raju, a Anioł z mieczem ognistym strzegł wejścia do niego.

O! iak okropnym złem musi bydź grzech, gdy tak straszne skutki sprowadza; wystrzeżcie się więc grzechu, i uciekajcie iako przed wężem od niego, który was do grzechu chce namówić i uwieść.

5. *Bratobójstwo i kara.*

Adam i Ewa spłodzili dwóch synów: starszy nazywał się Kain, młodszy Abel. Kain silniejszy został rolnikiem, Abel delikatniejszy i słabszy owczarzem: bo każdy miał sobie swój chleb przez pracę zarabiać.

Bóg pobłogosławił polnym robotóm Kaina, i chowaniu owiec Abela: za to uczynił Kain Bogu

ofiarę z urodzaiów polnych, a Abel ofiarował iagnię ze swoiey trzody na znak nabożney wdzięczności. Abel miał ją w swoiey świętey duszy, lecz Kain pokazywał się tylko ją powierzchownie mieć; ztąd weyrzał Bóg, który na wewnętrzne rzeczy pogląda, z upodobaniem na ofiarę Abła, a ofiarę Kaina odrzucił.

To martwiło Kaina, że odtąd nie patrzył dobrém okiem na swojego skromniejszego i pobożniejszego brata, ale wyglądał wcale błado na swoiey twarzy i niszczał od samey zazdrości.

Bóg przestrzegał Kaina, i mówił do niego po przyjacielsku: „Czemu iesteś tak gniewliwym, i czemu twoia twarz tak zbladła? oto! gdy dobrze czynić będziesz, to będziesz mi tak miłym i przyjemnym, iako twój brat. Jeżeli znowu tego czynić nie będziesz, to zasada się i czuwa grzech (iako lew krwi pragnący) już przed twoimi drzwiami. Ale, gdy tylko zechcesz, możesz przewyciężyć chęć do niego i nad niem panować.

Pomyślcie dzieci! co za oycowska przestroga i napomnienie! Podobnie i teraz przestrzega nas Bóg przed grzechem: dajcie się tylko przestrzedz i napomnieć! Słuchajcie Boga a unikajcie przed grzechem!

Kain nie słuchał Boga, lecz utrzymywał gniew w sercu swoiem. Raz, okazując się nad miarę przyjacielskim i grzecznym ku skromnemu i poczciwemu Ablowi: „pójdź, rzekł do niego, przejdziemy się nieco w pole!“ Dobry Abel poszedł z nim ochotnie. Jak tylko

Kain rozumiał się być dosyć odległym od swoich rodziców, porwał gwałtownie brata swojego Abela i ubił go na śmierć. Wieleż to złego nie potrafi zazdrość i gniew sprowadzić! Abel leżał umarłym na ziemi i zbroczony we krwi swoiey. Oyciec i matka jak bardzo musieli narzekać i szlochać, znalazłszy syna swiego w tak okropnym stanie, i widząc pierwszego umarłego! Oto zazdrość i gniew były to sprawy.

Lecz wkrótce dał się słyszeć głos Sędziego. Bóg zawołał na bratobójcę: „gdzież jest twój brat Abel?“ Ale Kain, jako człowiek bardzo zuchwały i zły, odpowiedział krnąbrnie: „nie wiem! czyliż jestem stróżem i spiegiem moiego brata?“ Daley rzekł Bóg: cożes uczynił? krew twoiego brata woła z ziemi w górę do mnie. A tak teraz przeklętym będziesz na ziemi, która się była otworzyła dla napoienia się krwią twoiego brata. Gdy ją będziesz uprawiał, nie będzie ci więcej owoców wydawała. Masz być tułaczem i zbiegiem na ziemi.“ Kain zawołał pełen strachu i rozpacz: „zbrodnia moja jest większa, niżelibym zasłużył na odpuszczenie i darowanie!“ Uciekł, i prowadził życie niespokoyne i pełne udręczenia.

Tak grzech przyprowadza człowieka o wszelką niespokoyność i nieukontentowanie tego życia.



6. *Zepsucie pierwszego świata i jego zguba.*

Za czasem pomnożyli się ludzie; ale niestety! byli także zawsze gorszymi, że napotém wcale więcej o Bogu się nie pytali: tylko w bydlęcey rozpuszcie i dzikiey swawoli szukali ukontentowania, a siebie na wzajem dręczyli sposobem najniesprawiedliwszym. Uprzeźmie i bolesno litował się Bóg nad nimi, iako oyciec nad dziećmi. Mówił on: „ludzie nic sobie więcej o mnie nie dają powiedzieć, bo ze wszystkiém się zepsuli! Przecież pozwolę im jeszcze czasu przez lat 120, czyli się nie polepszą?

Pomiędzy tymi zuchwałymi i bezbożnymi żył jeszcze ieden sprawiedliwy i bogoboyny człowiek Noe. Do tego rzekł Bóg: „wybuduy wielki korab (arkę) na kształt łodzi, 300 łokci długi, 50 szeroki, a 30 wysoki: bo spuszczę wielki wylew wody i potop na całą ziemię. Wszystko żyjące na ziemi zginie w nim! z tobą chcę zawrzeć przymierze przyjacielskie. Ty wniędziesz do tej arki ze swoją żoną, ze swoimi synami i z żćnami swoich synów!“

Przez sto lat budował Noe owę arkę w o-bliczu wszystkich ludzi; ale zli i zuchwali nie na to nie uważali, i mniej ich to obchodziło. Gdy była arka wybudowana, rzekł Bóg do Noego: „teraz wniędź do arki ty i wszyscy twoi! ciebie tylko znalazłem sprawiedliwym pomiędzy całym rodzajem ludzkim. Weźmiéy także ze sobą do arki po iedney parze z każdego gatunku zwierząt żyjących na ziemi: bo po sie-

dmiu dniach spuszcę deżdż na ziemię, który będzie lał 40 dni i 40 nocy bez przestanku. Wszystko, com stworzył, ma bydź z ziemi wygładzone.

Noe, wierny sługa Boski, wszedł ze swoimi i ze zwierzętami do korabiu. Bóg sam zawarł za nim drzwi.

Wówczas zaczął deżdż gwałtownie lać. Studnie wszystkie podniosły się ze swoich głębokości i rozlały się: z nieba szumiały wody i spływały na ziemię niby potoki: wody wezbrały i podniosły się, a arka, iakoby wielki okręt, pływawała po wodzie.

Ach dzieci! iakież było narzekanie i utyskiwanie pomiędzy wszystkimi innymi ludźmi, nie będącymi w arce! Wychodzili i pięli się na drzewa i góry, aby się mogli ratować. Ale, ach! inż było późno! Woda rosła, wzbierała coraz bardziey, aż się podniosła 15 łokci wysoko nad naywyższe góry.

Tak wszystko na całej ziemi było wygładzone i wyniszczone: od ludzi aż do bydła, od ptactwa na powietrzu aż do robaka w ziemi! Tylko Noe pozostał się bydź z tymi, którzy się z nim w arce znajdowali.

Ach! któż przecież może bydź tak złym, aby dobrego Boga nie miał kochać, i Jego, iako sprawiedliwego nie miał się bać. Patrzcie dziatki! iak On karać potrafi.

7. *Wybawienie Noego i ofiara dziękczynienia.*

Przez 350 dni okrywały te wielkie wody ziemię. Potém nakazał Bóg ciepłemu wiatru powiewać, a woda była opadła. Wkrótce pokazały się z wody wierzchołki gór i arka zatrzymała się na pewnych górach w Armenii.

Noe otworzywszy okno wypuścił kruka, aby się dowiedział, czyli woda już należycie była opadła, lub nie? Lecz ten nie powrócił więcej.

Potém wypuścił gołębia: ten nie znalazłszy miejsca, na którymby odpoczęła noga jego, wrócił znowu do arki. Noe wyciągnąwszy rękę wziął go do arki.

Po siedmiu dniach znowu gołębia wypuścił; w ten czas powrócił wieczorem, i przyniósł latorośl oliwę z liściem zieloném w dziobie swoim: to było znakiem wesołym i pocieszającym, że już woda dostatecznie była opadła.

Po siedmiu dniach jeszcze raz wypuścił gołębia: ten więcej nie powrócił: ponieważ już ziemia była sucha. Wtém wyszedł Noe z arki na rozkaz Boga, i z nim jego powinowaci i zwierzęta.

Co się dziać musiało w sercu jego, gdy pierwszy krok zrobiwszy na ziemię, znalazł świat ogołocony z ludzi, i tylko siebie ze siedmią innych tak cudownie wybawionego! Z wdzięczności wybudował Panu ołtarz i za-

pałł na nim ofiarę całopalną. Podczas niey pokazała się na niebie piękna tęcza. „Otoż, rzekł Bóg do Noego i iego synów, czynię z wami i wszystkimi ludźmi, którzy po was będą, przymierze przyjacielskie. Już nigdy wylew wody nie ma ziemię pustoszyć. Jak długo ziemia stać będzie, nie będą ustawały wysiew i żniwo, lato i zima, dzień i noc. Łuk ten mój, posadzony na obłokach ode mnie, będzie znakiem tego przymierza!“

Dziatki! Ile razy tęczę, składającą się ze siedmiu pięknych kolorów na ciemney grzmotowej chmurze zobaczycie, przypominajcie sobie potop powszechny, i pomyślcie: „Bóg jest strasznym dla złych, ale łaskawym dla dobrych.“

8. *Nowy świat po powszechnym potopie.*

Z ośmiu ludzi pozostałych po powszechnym potopie rozkrzewił się i rozmnożył nanowu rodzaj ludzki. Noe zaczął znnowu ziemię uprawiać i zasadził winnicę. Nie znając ieszcze mocy wina, napił się go pierwszym razem za wiele: upił się i piąany leżał w namiocie swoim obnażony nieprzystoynie. Cham, syn Noego, widząc swojego oycy tak leżącego, miał z tego bezbożne ukontentowanie, i ze szyderskim śmiechem opowiadał to swoim dwóm braciom: to wydało i pokazało zły iego sposób myślenia. Bezbożne iest to dziecię, które się naśmiewa ze swojego oycy!

Sem i Jafet byli lepszego sumnienia: z odwróconemi w tył oczyma poszli, i okryli oycę skromnie płaszczem. Wstydlivość ta i dziecinne uszanowanie były piękne, chwalebne i szlachetne.

Noe ocknąwszy się i dowiedziawszy się o płochym postępku Chama, rozgniewany, przepowiedział mu, że w przeciagu całego jego życia źle mu się będzie powodziło: bo iakże mu się inaczej mogło powodzić? Wstydlivy rumieniec na twarzy jest kwiatem najpierwszym cnoty. Oko przeciwnie, poglądaące z pogardą na swojego oycę, lub natrzęsaiące się ze swojej matki, zasługuie, aby ie kruki przy potokach wydziobały, a orły pożarły.

Semowi i Jafetowi pobłogosławił Noe: przewidział to, i przepowiedział im także, że im się dobrze i szczęśliwie powodzić będzie. Podobą się to Bogu, kiedy dziecię ma zawsze rodziców swoich w uszanowaniu, a błędy i ułomności ich cierpliwie znosi.

Z potomków Noego zwolna urósł wielki naród, i co raz daley rozszerzali się na ziemi. Aby jeden drugiego w kraiach całkowicie nie utracił, przyszli na tę myśl wybudować wieżę, któraby się wierzchołkiem swoim dotykała nieba, i mogła bydz wszędzie widziana. Lecz Bóg przeszkodził temu nierostropnemu przedsięwzięciu. Dotąd wszyscy ludzie na okręgu ziemi mówili tylko jednym językiem: teraz dopuścił Bóg, że więcey pomiędzy nimi powstało, pomieszawszy ich języki, tak, że jeden

drugiego zrozumieć nie mógł; dla tego musieli tego budowania przestać, i na różne narody się podzielić: iedni z nich udali się w iedną, a drudzy w inną stronę. Potomkowie Sema pozostali się w Azyi, pochodzący od Chama po większej części udali się do Afryki, a od Jafeta do Europy.

Próżne sprawy ludzkie niszczeią i nikną za czasem; lecz dzieło Boskie pozostaie: bo On iest Pan, który rozrządza, w którym kraiu człowiek ma mieszkać i życie swoje prowadzić.

9. Powołanie Abrahama.

Wkrótce po powszechnym potopie świata ludzie znowu bardzo się rozmnożyli, i ziemia została zamieszkaną od różnych narodów: lecz w krótkim czasie zapomnieli o Bogu, a większa część z nich prowadziła złe i bezbożne życie; nakłonili się nakoniec do bałwochwalstwa, kłaniając się nieżyjącym wyobrażeniom z drzewa lub kamienia, iakoby prawdziwemu Bóstwu. Przecięż w pośród tego mnóstwa bezbożnych i niecnotliwych ludzi żył ieden bardzo skromny i poczciwy człowiek: tego wybrał sobie Bóg pomiędzy wszystkiemi. Przez niego, i jego dzieci miało bydź utrzymane prawdziwe poznanie i uszanowanie Boga, i rozszerzone pomiędzy wszystkie narody ziemskie. Człowiek ten był Patryarcha Abraham.

Do tego rzekł Bóg: Wynidź ze swoiey oyczyzny, od swoich krewnych, i z domu oycy

swoiego do krainy, którą ci pokażę: uczynię cię Oycem powszechnym wielkiego narodu: pobłogosławię ci obficie, i wszystkie narody na ziemi mają być przez ciebie pobłogosławione. Będąc temu rozkazowi Abraham posłuszny, udał się niezwłocznie w podróż ze swoją żoną Sarą, z Lotem synem brata swego, ze swoimi sługami i trzodami.

Przyszedł do kraiu Chanaan, który był iednym z nappiękniejszych kraim na ziemi, i nazywano go w przysłowiu kraiem mlekiem i miodem płynącym. Tu rzekł Bóg do niego: „Patrz, ten kraj chcę tobie i twoim dzieciom dać.“ Abraham, pełen serdeczney wdzięczności, wystawił Bogu na tém mieyscu ołtarz.

Tak nadgradza Pan, gdy kto Go chętnie słuca.

10. *Abrahama dobroć nadzwyczajna.*

Pasterze Abrahama i Lota wszczynali często pomiędzy sobą kłótnie względem lepszych pastwisk, co bardzo bolało spokojnego i cnotliwego Abrahama. „Kochanku! rzekł do Lota, proszę cię, nie dopuszczay tego, aby pomiędzy mną i tobą, pomiędzy twoimi i moimi pasterzami miały się kłótnie i swary wszczynać! wszak iesteśmy bracia. Oto cały kraj jest otwarty przed tobą: raczey, proszę cię, oddal się ode mnie! Jeżeli się chcesz udać na lewą stronę, ia póydę na prawą, lub, jeżeli sobie obierzysz prawą, to ia póydę na lewą.“

Lot więc obrał sobie piękną, w wodę obfitującą okolicę wzdłuż rzeki Jordanu, gdzie się znajdowały miasta Sodoma i Gomora. Abraham ustąpił iemu tej najpiękniejszej i najżywniejszej części kraju, aby tylko w zgodzie zostawać mogli. Lot udał się do Sodomy, Abraham został w krainie Chanaan. To znaczy zgodę i pokój kochać.

Jako Abraham obchodził się po bratersku z Lotem, tak też był dobrym i przyjacielskim ku obcym i cudzoziemcom. Raz siedząc pod czas południa przede drzwiami swojej chaty pod cienistym drzewem, postrzegł niedaleko od siebie trzech ludzi obcych przechodzących: poszedł do nich, a uczyniwszy niski ukłon, rzekł do najprzedniejszego pomiędzy nimi: „Panie! jeżeli mi chcesz wielkie ukontentowanie sprawić, wstąp do mnie, a nie przechódź mimo moję chatę!“ Odpoczniecie, rzekł także do drugich, sobie nieco pod tym drzewem! dam wam chleba, jeżeli daley pójdziecie!“ Ci odpowiedzieli: „uczyn, iakoś powiedział!“ Spieszno pobiegł Abraham do chaty, i rzekł do Sary: „czém prędzey upiecz placków z najprzedniejszej mąki!“ Potém biegł spieszno do trzody, wziął najlepsze ciele, i dał je słudze, który musiał natychmiast przyprowadzić, a sam tymczasem przyniósł mleka i masła, a potém placek i pieczenia. Został także przy nich pod drzewem, aby im mógł usłużyć.

Dziatki! czyliż ten prawdziwie nie był

dobroczynnym i przyjacielskim człowiekiem? a to jeszcze ku cudzoziemcom i obcym przychodniom!

Po posileniu się rzekł najstarszy z tych trzech przychodniów do Abrahama przy odchodzie: „za rok znowu przyyde do ciebie, a w ten czas Sara porodzi tobie syna:“ co się też było stało: chociaż oboje już bardzo w podeszłych latach byli. Ten, co to był powiedział, był sam Bóg, który w postaci przychodnia przyszedł do Abrahama z dwoma Aniołami, i pozwolił sobie usługiwać, bo u Boga nie masz niepodobnego.

Abraham odprowadzając tych trzech przychodniów kawał drogi ku Sodomie, dowiedział się od Boga, że miasta Sodomę i Gomorę ukarze dla ich ciężkich i szkaradnych grzechów. Abraham przyczyniając się uprzemie i pokornie za niemi prosił o przebaczenie i darowanie im: było mu przyobiecane, „że im będzie przepuszczono, jeżeli się przynajmniej dziesięciu sprawiedliwych w tych dwóch miastach znajdzie.“

Ale niestety! nawet i dziesięciu już w nich nie znajdowało się; wszyscy byli niepoczczywymi, zuchwałymi, bezbożnymi i zepsutymi; ztąd też drugiego dnia z rana przy wschodzie słońca owa straszna kara była na nich wykonana. Po wyprowadzeniu godziną wprzód poczcziwego i sprawiedliwego Lota, brata Abrahamowego, ze swoiemi przez Aniołów, spadł ogień siarczysty z Nieba na owe bezbożne mia-

sta, wszystko spalił razem z mieszkańcami i obrócił w perzynę i popiół. Nawet aż do dnia dzisiejszego owa cała okolica jest ieżiorem słoném, gorzkiem i pełném siarki, na znak przestrogi naprzeciw przekłętwnu Niebros, które nieludzkie i szkaradne zbrodnie na siebie sprowadzają i przywołują.

11. *Ofiarowanie Izaaka.*

W rok potém urodził się Abrahamowi w rzeczy samey syn, według owego przepowiedzenia, któremu dał imie Izaaka. Ten był miłym chłopcem, a od dobrego Abrahama bardzo kochanym.

Skoro nieco podrósł, rzekł raz w noey Bóg do Abrahama: „Abrahamie! weźmiej swiego syna, iedynaka, którego tak bardzo kochasz, t. i. Izaaka, i udaj się z nim na górę Morya, a tam z niego uczynź mi ofiarę całopalną.“ Bez sprzeciwienia się wstał oyciec bardzo rano, narąbał drowek na całopalenie, włożył na swiego osła, a wzięwszy ze sobą dwóch sług i swiego syna Izaaka, udał się na miejsce przeznaczone. Dnia trzeciego przybyli pod górę. Tedy rzekł oyciec do sług: „zostańcie tu z osłami! ja i chłopiec chcemy nabożeństwo nasze na górze odprawić. Potém zdiąwszy drowka z osła, włożył na barki swiego syna Izaaka: on zaś niósł w ręku ogień i nóż. Tak obadway wstępowali na górę. Pod czas drogi odezwał się Izaak: „Oycze mój!“ Abraham odpowiedział: „czegoż chcesz, mój

synu?“ Izaak rzekł: „oto, wprawdzie jest tu ogień i drebka, ale gdzież jest iagnię na całopalenie.“ Abraham rzekł: „synu mój! Bóg się postara o iagnię na całopalenie.“ Izaak ieszcze tego nie wiedział, że sam niem był. O! iakże te iego dziecinne zapytania musiały ranić i przechodzić serce dobrego oycy! Postępowali iednak obadway daley.

Jak tylko na wierzchołek góry przyszlį, wystawił Abraham ołtarz, ułożył na nim drebka, związał swojego syna, i położył go na ołtarzu, na wierzch drebek. Izaak dał ze sobą to wszystko czynić z pełnem, milczącym i powolnem posłuszeństwem, bez wszelkiej wymówki i mruzenia. Abraham podniósł rękę swoię z nożem dla zadania synowi swoiemu śmiertelnego razu. Wtém zawołał Anioł Pański z nieba: „Zatrzymay swoię rękę Abrahamie, i żadney boleści nie zadaway chłopcu! Bo teraz doznałem, że się Boga boisz, i że z miłości ku niemu nie byłys nawet swoiemu iedynemu synowi przepuścić. Ja sam u siebie poprzysiągłem, rzekł Pan, żeś to uczynił, więc rozmnożę twoie potomstwo iak gwiazdy na niebie, i przez iednego z twoich potomków mają bydź wszystkie narody ziemskie pobłogosławione.“ Co za radość i ukontentowanie uczuł Abraham, kiedy znowu swojego kochanego syna w podarunku odebrał, i te wielkie przyrzeczenia był usłyszał.

Tak doświadcza, i tak nadgradza Bóg posłuszeństwo.

12. *Rebeka staje się żoną Izaaka.*

12. Abraham już był w podeszłych latach i we wszystkiém mu hojnie pobłogosławił;

Gdy Abraham już był w podeszłych latach i Bóg we wszystkiém mu hojnie pobłogosławił; starał się ieszcze o to, aby iego syn przed iego śmiercią mógł dostać poczciwey i skromney żony: a że córki w owym kraju były bardzo złe i rozwiozłe; przeto wysłał swojego najstarszego sługę do tey krainy, w której się był Abraham urodził, i gdzie ieszcze miał bogoboynych krewnych, aby tam wyszukał dla iego Izaaka dobrej i bogoboyney żony. Sługa ten wziął dziesięć wielbłądów, obciążowanych różnemi podarunkami, i pojechał. Przyjechałszy szczęśliwie ku miastu Haran, w którym niegdyś Nachor, brat Abrahama, był mieszkał, stanął i rozłożył się z wielbłądami przed miastem przy pewney studni. Prawie to było przed wieczorem, o tym czasie, w którym córki z miasta przychodziły do studni czerpać wodę. Życzył sobie wynaleźć z tych wszystkich najniewinnieyszą, najpięknieyszą i najgrzecznieyszą; więc się też i do Boga był modlił, aby iemu Bóg dał takową wynaleźć.

Gdy się ieszcze ów sługa modlił, oto wyszła Rebeka, niosąc naczynia do wody na barkach. Była piękna, a co ieszcze więcej, bardzo poczciwa i skromna, zgola sama niewinność. W cichey skrzętności przystąpiła ku studni, a napełniwszy naczynia swoje wodą chciała odejść. Wewnętrzny instynkt pobudzony ów sługa, przystąpił ku niej, i

rzekł: „day mi picie, napić się ze swojego naczynia!“ „Pij!“ — odpowiedziała po przyjacielsku do niego, a zdiawszy natychmiast naczynie z wodą z bark, wzięła je do rąk, i podała mu napić się z niego. Skoro się napił, rzekła: „twoim wielbłdom także naczepam wody, aby się wszystkie napiły.“ Spieszno wylała z naczynia wodę w koryto i pobiegła znowu do studni dla naczepiania wody wszystkim jego wielbłdom.

Sługa przypatrywał się iey z podziwieniem i milczał. Ta ochotna usługa bardzo się iemu podobała, i pokazywała mu iey dobre serce. Zdawało się iemu także, iakoby do niego kto mówił: tato jest sama! Wtedy się więc wszystkie wielbłądy do sytu były napiły, darował iey na znak wdzięczności złote zausznice z naramiennikami, i rzekł: „moja córko! czyiaś ty? i powiedz mi także, czylibyśmy nie mieli miejsca w domu twoiego oycy do przenocowania?“ Na co ona odpowiedziała: „jestem córką Batauela, który był synem Nachora, brata Abrahadowego: mamy w domu dosyć słomy i obroku, do tego miejsce obszerne dla waszego przenocowania.“ Pokłonił się nisko ów sługa, modlił się do Boga, i zawołał głośno: „niechay będzie Pan uwielbiony, Bóg Abrahama, który mnie prostą drogą zaprowadził do domu iego brata!“

Przyiąwszy gospodę ze zwierzętami, nie nie iadł, póki swojego interesu wprzód nie ułatwił. Przełożywszy swoje zalecenie, przydał

ieszcze: „jeżeli iesteście tymi, którzy mojemu panu miłość, przywiązanie i przyjaźń wyświadczyć chcecie, powiedzcie mi: jeżeli nie, to mnie oświadczyć, abym daley mógł pójść.“

Matka i Laban brat odpowiedzieli: „oto stoi Rebeka przed tobą, weźmiéy ją sobie, i iedź z nią!“ Usłyszawszy tę odpowiedź sługa, padł na kolana, i podziękował Bogu. Potém wziął drogie srebrne i złote dary, i dał je Rebecce. Nakoniec usiadł sługa do stołu: iedli i pili i długo się cieszyli z sobą.

Dnia drugiego wstał sługa bardzo rano, przygotował wszystko do odjazdu, i iako wierny panu swemu nie dał się więcey wstrzymać. Rebeka siadłszy ze swoiemi słuźącemi na wielbłądy, odiechała z domu oycowskiego, i stała się żoną Izaaka. Bogactwo i majątek nie uczyniły ją szczęśliwą, ale tylko niewinność, pilność i dobre serce.

Bóg ma przy każdej rzeczy i wszędzie swoje rękę, a kieruje także często najmniejszymi okolicznościami ku naywiększemu szczęściu.

13. *Ezaw i Jakób.*

Izaakowi Rebeka powiła dwóch synów: pierworodnemu było imie Ezaw, a drugiemu Jakób. Ezaw cały był kosmaty, surowy z weyrzenia i grubych obyczaiów, Jakób zaś łagodny i cichy. Ezaw zatrudniał się polowaniem i rolnictwem, Jakób obrał sobie spokojniejsze pasterskie życie.

Jednego razu gotował Jakób polewkę ze soczewicy, gdy Ezaw właśnie powrócił z polady mi nieco, rzekł Ezaw do Jakóba, z tej czerwonej potrawy: bo iestem wcale mdły od głodu.“ Na co Jakób odpowiedział: „ustąp mi za to swoich pierworodzin:“ pierworodny albowiem odbierał prawem dziedziczném prawie wszystkie dobra oycy. Ezaw rzekł: „patrz, przecież i tak muszę umierać! na cóż mi się więc zda prawo pierworodzin?“ Przysiągł zatem, iadł i pił, wstał, odszedł, i mało go obchodziło pierwszeństwo w rodzie. Ale to nie było dobrze, że tak swawolnie był rozrzućnym.

Innego razu rzekł Izaak w swoim bardzo sędziwym wieku do Ezawa: „synu mój! widzisz, że iestem starym i słabym, mogę każdego dnia umrzeć, wyjdź na polowanie, a jeżeli czego dostaniesz, to mi tak przygotuj, iak wiesz że ia lubię iadać; wtenczas udzielę ci oycowskiego błogosławieństwa wprzód nim umrę.“ Ezaw natychmiast pobiegł na łów. Rebeka, która to była słyszała, czém prędzey zgotowała dwoie kozłat sposobem dziczyzny, ubrała Jakóba w najpiękniejsze suknie Ezawa, okryła ręce i szyję, iak daleko był gołym Jakób, skórą z kozłat, i tak go posłała z tą potrawą do oycy. Izaak nie mogąc widzieć od sędziwości, zapytał: „kto iestes mój synu?“ Jakób odpowiedział: „iestem Ezaw, twój pierworodny syn, uczyłem, iakes mi był powiedział: iedz teraz, i pobłogosław mi.“ Izaak odpowiedział: „iak-

to! przybliź się nieco do mnie, abym się ciebie dotknął, czyli ty moim synem Ezawem iesteś, lub nie?“ Jakób przystąpił bliżej. Izaak dotknąwszy się iego, rzekł: „głos wprawdzie zdaie się bydź głosem Jakóba, lecz ręce są Ezawa.“ Nie poznawszy więc iego, iadł i pobłogosławił mu z przyłożonemi i wyciągniętymi rękami, tak, że tym sposobem został nieiako poświęconym na oycę powszechnie przyobiecanego Messyasa, z którego zbawienie pochodzić miało na wszystkie narody ziemskie. Ledwie Jakób wyszedł za drzwi, zaraz przyszedł Ezaw ze swoją zwierzyną, i rzekł: „wstań mój oycze, i pożyway!“ Izaak odpowiedział pełen zadziwienia: „ktoś ty iest?“ Ezaw rzekł: „jestem Ezaw, twój pierworodny syn.“ Tu się oszukaństwo Jakóba iawnie wydało, a Ezaw płakał i krzyczał okropnie. „O ten oszukiwacz! zawołał Ezaw: naprzód pozbawił mnie był pierworodzin, a teraz mi ieszcze i błogosławieństwo odebrał!“ Ezaw z zapalczywości i z zawziętości umyślił Jakóba zabić, i ten nie był więcey pewnym życia swojego w domu oycowskim.

Jeden był chytry, a drugi popędliwy i gwałtowny: te obadwa błędy sprowadziły wiele smutku i boleści serca na tę familią.

14. *Jakób oddalony z domu oycowskiego.*

Jakób w istocie przed gniewem popędliwego i zawziętego Ezawa musiał uciekać. Wziął

w rękę kiy, i udał się według rady swoiey matki prostą drogą do Haran, do Labana iey brata. W czasie podróży zaskoczyła go noc, gdy był ieszcze w otwartém polu i odległém od gościńca: co mu zapewne było bardzo nie-miło i tęskliwo: ale podróżą osłabiony i znużony, położył się pod gołém niebem, wzięwszy kamień pod głowę, i zasnął. Tu się iemu Bóg objawił wcale przyjacielskim sposobem. Uyrzał we śnie drabinę, stojącą na ziemi, się-gającą wierzchołkiem swoim aż do nieba, po-którey Aniołowie bozi wstępowali i schodzili, a na samym wierzchołku Boga, który do niego przemówił: „Ja iestem Pan, Bóg twoich oyców, patrz! oto iestem z tobą. Będę twoim obrońcą, gdzie tylko pójdiesz, i znowu ciebie przyprowadzę nazad do tey krainy; nigdy cie nie opuszczę.“ Jakób z przelęknieniem porwał się ze snu i rzekł: „zaprawdę tu iest Bóg przytomny, a ia tego nie wiedziałem!“ Jak tylko się rozedniało, wziął Jakób ten kamień, postawił go za pamiętnik, i nalał nań, na znak, że ma bydź Bogu poświęcony, oleiu.

Bóg iest wszędzie przy nas: ztąd nie mamy się nigdzie bać, ale się też wszędzie pocziwie zachowywać.

Jakób poszedł potem daley, aż naostatku obaczył studnię na polu. Studnia ta była wielkim kamieniem przykryta. Trzy stada owiec leżały wedle nię. Jakób rzekł do pasterzy: „kochani bracia! skąd iesteście?“ Ci odpowiedzieli: „z Haran.“ Zapytał tedy:

„znacież Labana syna Nachorowego?“ Odpowiedzieli: „dobrze go znamy.“ Pytał więc: „czy się powodzi mu dobrze?“ Rzekli: „tak jest: oto właśnie nadchodzi jego córka Rachel ze swoimi owcami.“ Jak tylko ją Jakób ujrzał, zaraz czémprędzey odwalił kamień ze studni, aby mogła swoje owce napoić, i przywitał ją iak naygrzeczniey. Płakał przytém od ukontentowania, i powiedział iey, że jest synem Rebeki, siostry iey oycy. Rachel śpieszno pobiegła do oycy, i to iemu powiedziała. Ten zaraz przyszedł, uciskał go i całował, i wziął do swego domu.

Tu żył Jakób kilkanaście lat: zawsze wierne i pilnie pasł owce Labanowi, i wiele przykrości musiał u niego ponosić. Ale Bóg iemu przecież błogosławił, że się stał majątnym człowiekiem, otrzymawszy dla siebie całe stado owiec i kóz. Ożenił się i utrzymywał wiele sług i dziewczek, wielbłądów i osłów.

15. *Powrót Jakóba.*

Widząc Laban, że się Jakób tak majątnym stał, zaczął mu tego zazdrościć, i nie mógł więcęcy po przyjacielsku na niego spóyrzeć; to sprawiło, że Jakóbowi wielkie prace ieszcze trudniejszye i nieznośne się wydawały, i prawie już niepodobne mu były do wykonania.

Nakoniec odezwał się Bóg do niego: „Powróć znowu do krainy swoich oyców! Ja będę z tobą.“ Wnet Jakób przysposobił się do podró-

ży, i poszedł ze wszystkiém co miał. Laban pobiegł za nim, chcąc go gwałtem przytrzymać; ale Bóg rzekł do niego: „wystrzegaj się, abys z Jakóbem inaczey nie mówił, tylko po przyjacielsku!“ A tak pozwolił mu w pokoiu odeysźć. Tak się Bóg uymuie za swoimi, i w każdym razie im dopomaga.

Przyszedłszy Jakób nad rzekę Jordan, na granice krainy Chanaan, począł się bardzo bać brata swęgo Ezawa. Wysłał naprzód posłów, aby mu oznaymili o przybyciu ięgo. Na wieczór przyniesli posłowie wiadomość, że Ezaw idzie przeciw niemu ze 400 ludzi. Jakób zląkł się tego, i bał się bardzo.

Wtenczas modlił się: „Boże moiego oycy, któryś do mnie powiedział: uczynię ci dobrze. Prawda, nie iestem godzien wszelkiego miłosierdzia i wierności, mnie uczynioney i wyświadczoney przez Ciebie: bo przechodząc przez ten Jordan nie miałem nic więcey prócz tey laski, a teraz powracam ze dwiema stadami. Wybaw mnie proszę i wyrwię z rąk moiego brata, bo się go bardzo boję.“

Jak słońce zeszło, widział Jakób Ezawa naprzeciwko siebie przychodzącego ze 400 ludzi. Jakób podzieliwszy swoje dzieci, sługi i dziewczki, iako też trzody na różne części, sam poszedł na przód ufaiąc w Bogu, i kłaniał się po siedm razy nisko aż ku ziemi, gdy się Ezaw do niego przybliżał. Ale Ezaw naprzeciw niemu poskoczył, uiał go za szyję, ścisnął, całował i płakał z ukontentowania. Wi-

dząc tak wiele dzieci, zapytał się: komuż te wszystkie należą? Jakób odpowiedział: „Sąto dzieci, któremi Bóg mnie obdarzył.“ Wszystkie przystąpiły bliżej, i kłaniały się Ezawowi.

Potém ofiarował Jakób Ezawowi kilka trzód w podarunku: Ezaw nie chciał ich przyjąć; ale Jakób usilnie go o to prosił tak, że Ezaw dar ten przyjął. Pokora i miłość naylepiej łagodzą i iednoczą.

Jakób pociągnął daley, dziękując Bogu serdecznie; a tak powrócił znowu do krajny Chanaan, do swojego starego oycy Izaaka, który ieszcze ukontentowania z powrotu swojego syna był dożył.

16. Józef iako pasterz.

Jakób miał dwunastu synów: Józef z nich wszystkich był naylepszy: miał wtenczas lat 16, i pasł z braćmi swoimi trzody oycowskie. Gdy popełnili iego bracia coś bardzo złego, Józef, iako młodzian pełen niewinności, nie czynił tego z nimi, ale opowiedział oycu sumiennie wszystko, aby grzech mógł bydź ukarany i oddalony: cyciec za to lubił go bardzo, i kazał mu pstrą suknią, czyli odzienie z różnych pięknych kolorów, zrobić; skąd bracia iego tak się mu stali nieprzyjaznymi, że ani iednego przyjacielskiego słowa do niego przemówić nie mogli.

Wtém miał Józef cudowny sen, który opowiadał swoim braciom: „słuchajcie, co mnie się

śniło! rzekł do nich w swojej niewinności: zdało się mnie, iakobyśmy wiązali snopki na polu: snopek mój podniósł się i stał, wasze zaś snopki w koło schylały się naprzeciw mojemu.“ Na co odpowiedzieli iego bracia: iakto! ty masz bydź naszym królem, a my twoimi poddanymi?“ Dla tego snu ieszcze go bardziej znieawidzili, i gniewali się na niego. Lecz oyciec, który także miał sen Boski, myślał, iż to może bydź, że Bóg iego kochanego Józefa do czego wielkiego był przeznaczył. I w rzeczy samey tak było. Józef, kochanek swojego oycy, stał się oraz kochankiem Boga dla swojej niewinności.

17. *Józef przedany cudzoziemcom.*

Razu iednego bracia Józefa oddalili się byli bardzo daleko ze swoiemi trzodami od mieszkania oycowskiego, a oyciec rzekł do Józefa: „idź i obacz, iak się mają twoi bracia ze swoiemi trzodami!“ Posłuszny Józef natychmiast się wybrał i poszedł: wtém, gdy go bracia zdaleka uyrzeli przychodzącego, mówili ieden do drugiego: „patrzcie! oto idzie sennik nasz! pójdźmy, uduśmy go, wrzucimy w dół i powiemy, że go dziki zwierz pożarł, a potem obaczymy, co mu iego sny pomogą!“ Ruben, brat naystarszy, nie zezwalał na tak szkaradne przedsięwzięcie, i starał się go wybawić. Ach! rzekł on, nie zabijajcie go! wrzucicie go lepiey do tej studni!“ chcąc go z niey potaie-

mnie wyciągnąć i oycu przyprowadzić. Skoro Józef do nich przyszedł, natychmiast zdarli z niego pstrą suknię i wrzucili go do studni. Była to stara studnia, w której całe wody nie było. Potem usiedli sobie do jedzenia, ale Ruben nie mógł iść. Odszedł i myślał troskliwie, jakby mógł swojego brata ratować. Tymczasem nadeszli kupcy cudzoziemscy z gór z wielbładami swoimi. Tu rzekł Juda do swoich braci: „na cóż nam się to przyda, że swojego brata zgubimy? Lepiej, że go sprzedamy, wszak to przecież jest nasz brat.“ Gdy się kupcy do nich przybliżyli, wyciągnęli Józefa ze studni, i sprzedali go kupcom za dwadzieścia srebrników. Józef płakał i prosił, ale to wszystko nic nie pomogło. Owi cudzoziemcy wzięli go z sobą do Egiptu. Ruben o tym wszystkim nic nie wiedział, lecz gdy się dowiedział, krzyczał i bardzo narzekał. A drudzy bracia zabili natychmiast kozła, zboczyli w jego krwi pstrą suknię Józefa, i tak skrwawioną odesłali oycu, któremu powiedzieć kazali: „tę suknię znaleźliśmy, przypatrz się jej, czyli jest suknia twojego syna lub nie?“ Jakób zaraz ją poznał i zawołał: „ta jest suknia mojego syna! dziki zwierz pożarł Józefa!“ Oplakiwał przez długi czas swego syna, i nie chciał się dać pocieszyć i uspokoić. Owoż do takich szkaradnych i wielkich zbrodni bywa pobudką zazdrość i nienawiść!

18. *Józef w domu Putifara.*

Człowiek skromny, wierny i poczciwy nie ma się przyczyny obawiać, chociaż przymuszony bywa do opuszczenia swojej oyczyzny i udania się w cudze kraie. Bóg jest wszędzie z nim. Wszędzie znajdzie dobrych ludzi.

Owi kupcy przywiedli Józefa do Egiptu. Putifar, znaczny pan, kupił go. Józef służył swojemu panu wiernie i rzetelnie, a stąd też był Bóg zawsze z nim. Do wszystkiego, co Józef czynił, przydawał Bóg pomyślności i błogosławieństwa. Pan ten ukochał był bardzo Józefa, i nikomu nie pozwolił sobie usługiwać, tylko Józefowi. Jemu był oddany rząd całego domu.

Wszędzie także znajdują się zli ludzie, których się potrzeba wystrzegać. Józef był bardzo pięknym młodzieńcem. Żona Putifara grzecznie z nim się obchodziła i chciała go namówić do grzechu nieczystości ze sobą, ale on na to nie zezwolił, i rzekł: „jak mógłbym tak wielki grzech popełnić i naprzeciw moiemu Bogu zgrzeszyć?“ Codziennie mu zasadzki czyniła; ale on wszędzie iey unikał. Wtém, gdy sam tylko był Józef w domu przy iey i zatrudniał się swoją pracą, porwała ona za płaszcz i namawiała go na grzech; lecz Józef, zostawiwszy płaszcz w iey rękach, uciekł.

Widząc się ona bydź niewiastą wzgardzoną, pieściła się od wielkiego gniewu. Przyiaźń złych i niepoczciwych ludzi zazwyczaj często prze-

mienia się w nuygwałtownieyszą nieprzyjaźń: Zrobiła wielki krzyk i zawołała wszystkich domowników: patrzcie, mówiła, iakiego złego człowieka mój mąż nam tu do domu sprowadził! wszedł do mnie i chciał ze mną grzech mieć, lecz gdym głośno krzyknęła, zostawił mnie swój płaszcz i uciekł.“ Położyła ten płaszcz wedle siebie i trzymała go póty, póki iey mąż do domu nie powrócił: któremu, skoro pokazała ów płaszcz, aby iey tém prędzey uwierzył, przydając do tego owe obrzydliwe i bezbożne kłamstwo; pan o to bardzo się był rozgniewał, i wnet niewinnego Józefa kazał do więzienia zaprowadzić.

Uważcie to sobie dobrze lube działki! Tu wam podaie Józefszlachetny, pełen niewinności i stałego męstwa młodzian, bardzo śliczny przykład. On w czasie pokusy pamiętał o Bogu, unikał obeyscia się ze złymi ludźmi, szanował i poważał więcey swoię niewinność, niżeli wszelką pomysłność i szczęście na świecie; kochał cnotę nie dla doczesnego zysku. Zeby swoię niewinność ratował, wolał postradać i utracić wszelkie doczesne honory, ukontentowania i zyski, wolał póysdź do więzienia, niżeli zgrzeszyć przeciw woli Boga. Ach! wprawdzie naysliczniejsza ofiara! Czyńcie i postępujcie sobie podobnie w czasie kaźdey pokusy.

19. *Niewinność w więzieniu.*

Józef znajdował się w więzieniu pomiędzy zbrodniarzami. Ale Bóg, który niewinności nie

opuszcza, i tutaj także o nim pamiętał, i sprawił to, że przełożony więzienia Józefa upodobał i uczynił go dozorcą nad wszystkimi więźniami. Tu znowu znalazł Józef sposobność czynienia wiele dobrego.

Wkrótce potem nakazał król dwóch znakomych urzędników przy dworze swoim, mianowicie podczaszego i piekarza, iako oskarżonych przed nim, do tego samego więzienia wrzucić. Przez długi czas zostawali w niem. Jednego poranku przyszedł Józef ku nim i widział ich wcale smutnych i zatrwożonych. Z ubolewaniem pytał ich: „czemu dziś tak bardzo iesteście smutni?“ Ci odpowiedzieli: „mieliśmy sny, a nie mamy nikogo, ktoby ie nam mógł wytłumaczyć.“ Józef wiedząc dobrze, że zwy- czajne tłumaczenie snów iest tylko zabobnem, rzekł: „tłumaczenie pochodzi od Boga. Wszelako powiedzcie mnie, co wam się śniło.“

Podczaszy opowiadał: „widziałem we śnie winną macię ze trzema winnemi gronami, ro- sła, zieleniła się, kwitła, i iey grona winne stały się dojrzałe. Miałem kubek królewski, wziąłem iedno grono, wycisnąłem ie w ów ku- bek i podałem królowi.“ Józef, któremu Bóg wcale osobliwych względów był udzielił, rzekł: „znaczenie tego snu iest takie: po trzech dniach będziesz znowu królowi kubek podawał dla swoich wiernych zasług iak przedtém; pamię- tay więc o mnie i prosz króla, aby mię z tego więzienia wybawił.“

Piekarz nadworny widząc, że sen podcza-

szego dobre znaczenie miał, rzekł do Józefa: „mnie się też śniło że niosłem trzy białe kosze na głowie: w najwyższym koszu znajdowały się różne pieczywa dla króla, ptaki zobiły chleb z kosza na mojej głowie.“ Józef odpowiedział: „po trzech dniach każe cię król na szubienicy powiesić, a ptaki będą twoje ciało zobiły.“

Po trzech dniach był dzień narodzin królewskich, i w nim wypełniły się owe tłumaczenia. Piekarz był powieszony, a podczaszy przywrócon znowu do swojej godności:

Lecz on w swoim szczęściu przepomniął o Józefie. Ach niewdzięczny!

20. *Wywyższenie Józefa.*

Po dwóch latach sam król miał sen: śniło mu się, że stał nad wodą, i oto wyszło siedm tłustych krów z wody i pały się na trawie przy brzegu. Potém wyszło siedm chudych krów z wody, i te siedm chudych krów pożarły owych siedm tłustych. Wtém się przebudził król. Znowu zasnął, i miał drugi sen o siedmiu pełnych kłosach, które od siedmiu innych czczych kłosów zniszczone zostały. Sny te bardzo króla przestraszyły. Jak tylko się rozedniało, nakazał wszystkim uczonym i wieścikom z całego Egiptu razem się zeyśdź; ale żaden nie znalazł się pomiędzy nimi, któryby potrafił królowi te sny wytłumaczyć. Nakoniec podczaszy przypomniął sobie o Józefie w więzieniu i rzekł do króla: „w więzieniu

znayduie się młodzieniec Hebrayczyk, który niegdyś mnie i piekarzowi nadwornemu pamięci godue sny wyraźnie i iasno wytłumaczył.“ Natychmiast posłał król po niego. Ubrano Józefa w piękniejsze suknie i zaprowadzono przed króla.

Król odezwał się do niego: „miałem sen, a nikogo nie znayduię, któryby mnie wyłożyć potrafił; ale słyszałem, że ty umiesz sny doskonale wykładać.“ Józef odpowiedział: „ja nic nie umiem: Bóg tylko sam może dać królowi pożądaną odpowiedź.“ Król opowiadał swoje obadwa sny o tłustych i chudych kłosach, i o pełnych i suchych kłosach.

Na to rzekł Józef: Bóg oznaymił królowi co ma uczynić: siedm tłustych krów i siedm pełnych kłosów, znaczą siedm urodzaynych lat i obfitych we wszystko; siedm zaś chudych krów i siedm suchych kłosów, oznaczają siedm nieurodzaynych i głodnych lat, które nastąpią po owych urodzaynych, i wszelki zapas i dostatek strawią. Drogość i głód cały kray mocno będą przyciskać i dręczyć. Bóg pewnie to wkrótce uczyni, co ułożył i postanowił; więc królowi opatrz się i wyszukay sobie mądrego i czynnego męża: ten niechay rozporządza, aby obfitość lat urodzaynych do gumien i szpichlerzy była zbierana i zsypywana, aby w czasie drogim i głodnym znaydowała się żywność.“

Mowa ta bardzo się królowi podobała, i rzekł: gdziebym mógł znaleźć podobnego człowieka, któryby tak był napełniony duchem Bo-

zym, iak ty? Oto ciebie postanawiam nad całym Egiptem: twoim rozkazom wszyscy moi poddani mają bydź posłuszni: nie chcę mieć innego pierwszeństwa przed tobą, prócz tronu.“ Po czém zdiał król pierścień ze swoiey ręki i włożył go na rękę Józefa; kazał go ubrać w szatę białą z nayprzednieyszego płótna, włożyć mu złoty łańcuch na szyję, oprowadzić publicznie na swoim drugim królewskim wozie, i przed nim wołać: ten iest oycem i zbawicielem kraiin!“ Działki! roztrząśniéycie ieszcze raz w myśli swey dopiero opowiedzianą powieść o Józefie, a nauczcie się wierzyć, i to przez całe życie swoje: „Bóg tym, którzy go kochają, wszystko na dobro ich obraca i kieruje.“ Na koniec, iako prawdziwy Bóg żyie, musi się cnotliwym i poczciwym dobrze powodzić.

21. *Bracia Józefa w więzieniu.*

Siedm urodzaynych lat nastąpiło, iak Józef przepowiedział. Józef nakazał zboże do szpichlerzy zbierać i bezpiecznie chować. Znajdowało się zboża tak wiele, iako piasłu przy morzu. Potém nadeszły nieurodzayne lata, powstała wielka drogość i głód we wszystkich kraiach; wtenczas otworzył Józef szpichlerze, i dostarczał chleba całemu Egiptowi. Ze wszystkich kraiów przychodzili ludzie na kupowanie zboża.

W krainie Chanaan powstała także wielka drogość; rzekł więc Jakób do swoich synów:

„Idźcie do Egiptu i nakupcie chleba, abyśmy od głodu nie umierali.“ Stąd dziesięciu braci Józefa pojechało do Egiptu. Małego Beniamina tylko, będącego jeszcze naówczas dziecieniem, gdy Józef był zaprzędany, zatrzymał Jakób w domu: „bo mówił, mogłoby mu się co złego w drodze stać.“

Przybyli szczęśliwie do Egiptu i stanęli przed Józefem, a nie poznawszy go, upadli przed nim z pełnym uszanowaniem na twarz. Józef zaś poznał ich i natychmiast przypomniał sobie sny, które miał w swojej młodości, dziwiąc się cudownemu zrządzeniu Boga. Udawał się wcale byc obcym, rozmawiał z nimi surowo i oziębło, i rzekł: „wy jesteście śpiegami!“ Oni przelęknięci odpowiedzieli: „nie, panie! myśmy tylko tu przyszli zboża nakupić, jesteście poczciwi ludzie: było nas dwunastu braci: nasz oyciec żyje jeszcze w krainie Chanaan, najmłodszy brat został się w domu przy oycu, ale ten drugi, tego, (tu się nieco zacinali i zaiakali) tego więcey nie masz.“ „Otoż poznać można, rzekł Józef, że jesteście podeyrzanymi ludźmi. Przez życie królewskie! nie odeydzicie stąd póty, póki swego młodszego brata tu nie przyprawadzicie. Wysłęcie iednego z was, aby go przyprawadził, a drudzy bądźcie tym czasem moimi niewolnikami.“ Kazał ich zaprowadzić do więzienia. Owoż niegdys wrzucili byli swiego brata do studni, a teraz sami zostają w więzieniu!

Człowiek wspaniale myślący nigdy się nie

mści. Józef chciał tylko swoich braci poprawić. Po trzech dniach kazał ich z więzienia wyprowadzić, i rzekł do nich: „ja się Boga boję i nie chcę nikomu krzywdy czynić: jeśli jesteście poczciwymi ludźmi, to zostawcie tu jednego z was w więzieniu, a drudzy powracajcie ze zbożem do domu, i jeśli potem młodszego brata ze sobą przyprowadzicie, natenczas waszym słowom wierzyć będę i śmierci udziecie.“

Przyrzekli to i mówili jeden do drugiego: „na tośmy sprawiedliwie zasłużyli za brata naszego Józefa: widzieliśmy trwogę i smutek jego duszy, iak nas prosił i błagał, a myśmy go nie słuchali i nie litowaliśmy się nad nim; stąd sprawiedliwie przychodzi na nas ten ucisk i udręczenie.“ Tak często, ale zapóźno, odzywa się i przebudza sumnienie!

Mniemali, że ich Józef nie rozumiał, ponieważ przez tłumacza z nimi rozmawiał. Słyszając Józef tę ich rozmowę, odwrócił się od nich i płakał. Serce jego rozpląwało się z miłości, iak tylko w nich znalazł iskierkę żalu. Jednak dla przekonania się, czyli tak w samej rzeczy czuli, obrócił się znowu do nich i rozkazał Symeona, który zapewne był najokrutniejszym pomiędzy nimi, w oczach ich związać: sługom zaś swoim nakazał, aby ich worki zbożem napełnili, pieniądze każdego do zboża włożyli i żywności na drogę im dali. Gdy się to stało, włożyli worki na osłów i poiechali do domu.

W domu opowiadali wszystko oycu, co ich było spotkało: a gdy wypróżniali worki, znalazłszy każdy w worku swoje pieniądze, bardzo się jeszcze wszyscy przełękli. Oyciec stary narzekał i rzekł: „wy mnie jeszcze do zguby wszystkich moich dzieci przyprowadzicie. Józefa więcej nie masz, Symeon zostaje w więzieniu, teraz mi jeszcze chcecie Beniamina z sobą wziąć! nie puszcę go z wami do Egiptu.“

22. *Podróż Beniamina do Egiptu.*

Tymczasem wypotrzebowawszy zboże, wysłał ich znówu oyciec do Egiptu; ale Juda odezwał się: „nie wolno nam temu potężnemu mężowi, który tam rozkazuje, przed oczy się pokazać, jeżeli naszego najmłodszego brata z sobą nie przyprowadzimy. Oddaj mi tylko tego chłopca, ja za niego moją osobą ręczę!“

Odezwał się Jakób: „gdy więc tak musi być, niechaj się stanie. Weźcie najlepsze owoce i podarujcie je temu zacnemu panu: weźcie prócz tego jeszcze tyle pieniędzy i te także, któreście byli w swoich workach znaleźli, bo może omyłka się stała, a przytém Bóg mój wszechmocny niechaj wam wyiedna miłosierdzie u tego Pana, aby wam waszego w niewoli zostającego brata nazad powrócił, i tego moiego kochanego Beniamina. Ach! ja muszę być tym czasem, iak ów ogołcony ze wszystkich moich dzieci!“ O! iak to serce rodzicielskie może tak czule i uprzeymie kochać!

Bracia Józefa szczęśliwie przybyli z Beniaminem i podarunkami do Egiptu. Dowiedziawszy się Józef, że Beniamina mają z sobą, nakazał swojemu szafarzowi, aby dobry obiad dla nich sporządził. Szafarz wprowadził ich do domu, gdzie przede drzwiami domowemi powiedzieli mu o pieniądzach, które byli w swoich workach znaleźli: lecz on kazał im wcale się o to nie troszczyć, przyprowadził do nich Symeona, dał obroku ich osłom i rzekł im, że na południe tu mają iść.

Tymczasem nim Józef do domu przyszedł, przysposobili swoje podarunki, a gdy wszedł Józef w dom, wszyscy upadli na kolana przed nim, i każdy z nich trzymał w rękach swój podarunek. Józef przywitawszy ich uprzejmie, rzekł do nich: „Istże wasz oyciec, o którymście mnie mówili, zdrów? żyjeż jeszcze ten staruszek?” Ci odpowiedzieli: „nasz oyciec, twój sługa, jeszcze żyje, dobrze mu się powodzi i jest zdrów.“ Józef uyrzawszy Beniamina, pytał ich: „Czy to wasz najmłodszy brat? Bóg niech ci pobłogosławi mój synu!“ rzekł do niego i śpieszno wyszedł: ponieważ całe jego serce pałało miłością ku niemu, lży stanęły mu w oczach, a nie mogąc ich wstrzymać, poszedł na miejsce osobne dla wypłakania się. Śliczna i piękna jest miłość rodzeństwa!

Otarłszy Józef twarz swoją, znowu powrócił wstrzymując łzy i rzekł: „teraz przynoscie iść.“ Usiedli więc do stołu podług swojego wieku, najstarszy na nypierwszém, a najmłodszy na

ostatniem miejscu, podług rozkazu Józefa. Temu się wszyscy bardzo dziwili. Dano na stół, Beniamin ze wszystkiego dostał pięć razy więcej niżeli drudzy. Jedli i pili, a wino rozwesołało ich.

23. *Józefa srebrny kubek.*

Zeby się Józef doskonale przekonał o poprawie swoich braci, uczynił jeszcze z nimi jedną próbę. Nakazał swojemu szafarzowi, mówiąc: „day tym ludziom pełne worki zboża i pieniądze każdego połóż na wierzchu w worku: w worek zaś najmłodszego włóż mój ulubiony kubek srebrny.“ Tak wszystko się stało, i dnia następującego, iak tylko się rozedniało, odiechali z osłami. Ledwie za miasto wyiechali, kazał Józef swojemu szafarzowi ich gonić, i dla owego kubka surowemi słowy karać.

Dogoniwszy ich, rzekł do nich: „ukradliście kubek srebrny moiego Pana, a tak oddaliście złém za dobre!“ Wszyscy się z największym zadziwieniem zastanowili nad tą mową i odpowiedzieli: „Co? mybyśmy mieli tak szkaradny występki popełnić? u którego pomiędzy nami ten kubek znalezion będzie, ten ma śmiercią być ukarany, a my wszyscy chcemy być twoimi niewolnikami.“ Natychmiast zdięli worki z osłów i każdy je rozwiązał: bo mając w tym razie dobre sumnienie, byli wszyscy odważnymi i dobrego umysłu. Szafarz przeglądał wszystkich wory, zacząwszy od najstarszego aż do

najmłodszego, wtém w worze Beniamina znalazł kubek. Wszyscy od strachu zdrętwieli. Powrócili zaraz do Józefa, mając Judę na czele i upadli mu do nóg.

Tedy odezwał się Józef do nich: „czemużście to uczynili?“ Juda odpowiedział: „móy panie! cóż ci mamy na to powiedzieć? Bóg znalazł zbrodnią pomiędzy nami, stąd nas to potkało. Oto ten, który ów kubek ukradł, i my wszyscy iesteśmy twoimi niewolnikami.“ Józef odpowiedział: „niechay to będzie dalekie ode mnie, nie chcę sobie tak postępować: ten tylko będzie moim niewolnikiem, który mi kubek ukradł: wy zaś drudzy powracajcie spokojnie do domu swojego oycal!“ Przystąpił więc Juda bliżcy do Józefa i rzekł: „móy panie, który się równasz królowi, proszę cię, pozwól swojemu słudze słowo z sobą pomówić: żadałeś tego po nas, abyśmy naszego najmłodszego brata tu przyprowadzili; niechętnie zezwolił oyciec na to, bo go kocha iak swoje życie: zaręczyłem oycu za tego chłopca, chcę więc bydz twoim niewolnikiem na miejscu iego, chłopcu pozwól wrócić do domu z iego braćmi. Jakżebym mógł do swojego oycal powrócić, gdyby tego chłopca nie było przy mnie? nie mógłbym bydz świadkiem tey żalosci, którąbym mu przez to sprawił.“ W tym razie był Juda wspaniałym.

24. *Józef daie się poznać.*

Józef nie mógł się dłużej wstrzymać: nakazał wszystkim przytomnym Egipcyanom ustąpić. Gdy już nie było nikogo więcej, tylko sam Józef ze swoimi braćmi, zaczął głośno szlochać i płakać, i odezwał się do nich: „Ja jestem Józef, wasz brat! czy mój oyciec ieszcze żyje?“ Bracia iego wszyscy z przełknięcia zdrętwieli, tak, że słowa wymówić nie mogli, wspomniawszy na to, co byli z Józefem uczynili.

Lecz Józef z iak największą łagodnością rzekł do nich: „przybliżcie się do mnie! ja jest Józef, któregoście do Egiptu przedali; ale nie lękajcie się: bo dla waszego dobra wysłał mnie Bóg do Egiptu, aby was zachował od uciskającego głodu i niedostatku; dla tego mnie uczynił xiążęciem nad całym Egiptem. Jedźcie co rychley do moiego oycia i powiedzcie mu: „twój syn Józef kazał ci powiedzieć: Bóg mnie uczynił panem nad całym Egiptem, przybywaj do mnie, a nie opóźniaj się, masz tu naypiękniejszą część kraju na mieszkanie, i blisko przy mnie bądź ze wszystkimi swoimi: bo głód ieszcze potrwa pięć lat. Śpieszcie się, powracaycie iak nayprędzey, i przywieźcie z sobą moiego oycia.“

Uiąwszy za szyję swojego brata Beniamina, całując go płakał, a Beniamin razem z nim wśród łez ścisnął i całował wszystkich swoich braci.

Dziatki! Któżby teraz oczyma łzami zalánemi w niebo nie spóyrzał, i z całej duszy nie zawołał: „O Boże, iak iesteś dobrym!“

25. *Radość oycy Jakóba.*

Ta wieść przyszła także i przed króla, że bracia Józefa przybyli. Król i cały dwór jego z tego się cieszył: dał swój własny wóz, aby w nim oycy Józefowego, dzieci i żony jego braci przywieźć. Józef także każdemu z braci darował po dwie świetne suknie, a Beniaminowi 500 srebrników i pięć świetnych sukien. Tyle także pieniędzy i sukien posłał dla swojego oycy, przytém jeszcze dziesięć osłów obładowanych różnemi egipckimi towarami i dziesięć oslic ze zbożem i żywnością na drogę. Tak ich wyprawił, a przy rozeyściu się i pożegnaniu rzekł do nich: „nie kłóćcie się w drodze pomiędzy sobą względem przeszłych rzeczy! wszystko już poszło w zapomnienie!“

Tym czasem stary oyciec z boleścią serca oczekiwał ich powrotu. Gdy powrócili razem z Beniaminem, pierwsze ich słowo było: „Józef, twój syn, jeszcze żyje i jest panem nad Egiptem!“ Lecz Jakób nie chciał temu wierzyć, póki nie uyrzał królewskich wozów i wszystkich tych wspaniałych upominków i podarunków: co się mu wydawało, iakoby się ocknął ze snu głębokiego. „Dostyc mi na tém, zawołał wesoło, że mój syn Józef jeszcze żyje! poiadę do niego, abym go jeszcze oglądał pierwej, niżeli umrę!“

Potém modlił się ten pobożny starzec do Boga swojego, a Bóg w nocy przez sen mówił mu: „nie bój się! w Egipcie z twoiego potomstwa chcę wielki naród uczynić, i znowu go ztamtąd wyprowadzić.“ Wtém udali się w drogę. Jeszcze na granicach krainy Chanaan uroczytą ofiarę uczynił Bogu Jakób. Juda poiechał wprzód, Józefowi o zbliżaniu się oycza oznajmując, Józef natychmiast wyiechał przeciw niemu. Jak tylko oycza swojego postrzegł, zaraz wyskoczył z wozu, i uchwyciwszy go za szyję, płakał z radości i ukontentowania: a oyciec iego zawołał: „teraz pragnę umierać, gdym już twoie oblicze oglądał.“

Józef, nie wstydząc się oycza w swoiey wspaniałości, zaprowadził go przed króla, który wielce był ukontentowany widząc oycza tak skromnego a z nim pocziwego syna, i kazał mu nayurodzaynieyszą i naypięknieyszą część z Egiptu, toiest ziemię Gessen, na mieszkanie wyznaczyć. Tam był Jakób ze swoimi obficie we wszystko od Józefa opatrzony.

Ach dziatki! nauczcie się od Józefa podobnież kochać swoich rodziców!

26. Śmierć Jakóba i Józefa.

Jakób dożył 147 lat wieku swego. Gdy się ezas iego śmierci przybliżał, przyzwał Józefa, syna swojego, do siebie. Ten gdy przybył i przyprowadził swoich dwóch synów, Efraima i Manassesa, do swojego starego oycza; Jakób,

bliski już śmierci, usiadłszy na łożku, wziął owe dwoje dzieci na łono swoje, całował je, i błogosławił im.

Do Józefa rzekł, „patrz, oto umieram! ale Bóg będzie z wami, i znowu was zaprowadzi do krainy waszych ojców. Tobie przed braćmi twoimi oddaę naprzód za osobliwsze dziedzictwo ziemię Sicheu.

Potém kazał Jakób wszystkim swoim synom razem przyść i udzielił wszystkim błogosławieństwa. Judzie powiedział, że „berło nie będzie od niego i jego potomków odjęte, póki Ten nie przyjdzie, który ma bydź posłan, i którego będą narody oczekiwały.“

Do wszystkich rzekł: „pochowaycie mnie w podwójnej iaskini w krainie Chanaan!“ Wymówiwszy to, położył się na łożko i umarł.

Gdy oyciec umarły leżał, upadł Józef na twarz zmarłego, całował go z wielkim płaczem, i pochował w krainie Chanaan podług jego żądania. Dobre dzieci kochają swoich rodziców aż do ich śmierci, a po śmierci wypełniają także ich wolę.

Józef dożył lat 110. Gdy nadszedł jego koniec, rzekł do swoich braci: „teraz umieram. Bóg znowu was nawiedzi i do tej krainy zaprowadzi, którą naszym oycóm był przyobiecany. Weźmiéycie proszę moje kości ze sobą: co musieli mu przyobiecować. I tak pełen wiary w Boskie obietnice spokojnie i wesoło umarł. Płakano go i żałowano bardzo.

Tu przy ciele umarłego Józefa uczynicie

przedsięwzięcie lubę dziatki! żyć tak poczciwie i skromnie iak on, abyście także kiedykolwiek tak spokojnie i wesoło umierać mogły iak Józef!

27. *Dziecię Moyżesz w plecionce ze sitowia.*

Z dzieci Jakóbowych powoli stał się wielki naród. Nazywano ich także ludem Izraela od ich oycy powszechnego, i byli na dwanaście pokoleń podzieleni.

Ow dobry stary król umarł, nowy nic o Józefie nie wiedział. Mnóstwo cudzego ludu w iego krain trwożyło go; postanowił więc ten lud uciemieżyć. W cegielniach i na polu musieli nieznośne niewolnicze roboty wykonywać: nawet rozkazał wszystkie nowonarodzone Izraelskie dzieci w wodę wrzucać.

Ta znajdowała się pewna bardzo cnotliwa i poczciwa matka: ta miała cudownie piękne dziecię: z miłości ukrywała je przez trzy miesiące; lecz dłużcy nie mogąc go taić, zrobiła plecionkę ze sitowia, a namazawszy ją klejem i smołą, włożyła dzieciątko w nią, i wystawiła ją między rogoży na brzegu rzeki Nilu. Może, pomyślała sobie, zesle Bóg kogo, który się nad owem pięknem dziećciem ulituie.

Siostra dziećcia stała opodal, aby uważała, co się z niem stanie: za rozporządzeniem Boskiem właśnie w ten czas przechodziła się córka królewska ponad rzeką. Uyrzała plecionkę

między rogożą, i kazała iedney ze swoich słu-
żebnic przynieść. Otworzywszy ją uyrzała
dziecię, które płakało: ulitowawszy się nad
niém, rzekła: „pewnie to iest chłopiátko iedno
z Izraelskich!“

Widząc siostra dziecięcia zdaleka, że córka
królewska tak iest grzeczna, i ubolewa nad
tém dziecięciem, nabrała śmiałości, przysła
do królowny i rzekła: „jeżeli chcesz, póyde
którą z Izraelskich matek zawołać, aby to
dziecię wychowała?“ Królowna rzekła: „idź
czém prędzey!“ Dobra owa dziewczeczka pełna
radości pobiegła i przyprrowadziła matkę. Ta
przysła śpieszno, a królowna rzekła do niey:
„weźmiéy to chłopiátko, i wychoway ie, ia ci
za to nagrodzę.“

Z iakiém ukontentowaniem i z iakiém
wdzięczuém weyrzeniem w niebo, wzięła matka
dziecię swoje do swoich rąk! Wychowała to
dziecię, i stał się z niego bardzo miły i przy-
iemny chłopiec. Potém wzięła go królowna
za swoje i dała mu imie Moyzesz. Podobnie
stara się także łaskawy Bóg o dzieci.

28. *Moyzesz przy studni.*

Stawszy się Moyzesz mężem, uważał nędzę
Izraelitów, swoich braci. To bardzo go bołało.
Raczey chciał nędzę pouosić z uciemieżonym
ludem Bożym, niżeli z bezbożnymi wszystkie
skarby Egiptu mieć. Podniósł oczy ku Bogu
niewidomemu, i zdawało mu się, iakoby Go

widział, a tak uymował się śmiało i z odwagą za swoimi uciemieżonymi braćmi: przez co stał się królowi podeyrzanym, który umyślił go zabić, lecz Moysesz uciekł z Egiptu. Ale Bóg nie opuścił dobrze myślącego Moysesza.

Moyesz przyszedł do ziemi Madyańskiej. Strudzony i zemdlony podróżą usiadł przy studni. W okolicy tej mieszkał pobożny i bogoboyny kapłan, nazwiskiem Jetro, i miał siedm córek. Te pasły owce swojego oycy, i właśnie były nadeszły z trzodami ku owej studni dla napojenia ich. Moysesz naczepał im wody i nalał w koryto, a gdy chcieli inni zuchwali pasterze owe dziewczeczki odepchnąć, niał się za nimi, i napoił sam ich owce.

Powróciwszy owe dziewczeczki do domu, opowiadały to swojemu oycu. Ten rzekł: „czemużście ze sobą nie przywiedły tego człowieka, który wam dobrze uczynił? przyprowadźcie go, aby z nami iadł;“ Moysesz przyszedł więc do Jetra. Obadway pokochali się wzajemnie. Moysesz musiał mu przyobiecać, że u niego zostanie, a Jetro dał mu swoją córkę Seforę za żonę.

29. *Pałący się krzak cierniowy.*

Moyesz pasł owce Jetra. Razu iednego zapędził ie daleko w puszczę aż ku górze Sinai. Tu w oney samotney i bezludney okolicy, w której nic więcey nie mógł uyrzec, prócz krzaków cierniowych, często przypominał sobie

nędżę braci swoich w Egipcie, i modlił się za nimi do Boga. W tych myślach zatopiony postrzegł Moyzesz wielki ognisty płomień w krzaku cierniowym. Dziwował się, że ten krzak się nie palił, i poszedł bliżey ku niemu. A wtém zawołał głos z płomienia: „Moyzeszu! Moyzeszu!“ „Oto iestem!“ odpowiedział Moyzesz. Głos rzekł: „Ja iestem Bóg twoiego oycy, Bóg Abrahama, Izaaka i Jakóba.“ Moyzesz zasłonił swoię twarz, napelniony świętém uszanowaniem. Bóg rzekł daley: „widziałem nędżę moiego ludu w Egipcie, i słyzałem ięki i narzekania. Chcę go z rąk Egipcyan wybawić, i zaprowadzić do dobrej i odległey krainy, która płynie mlekiem i miodem, t. i. do ziemi Chanaan. Idźże tam, i wyprowadź mój lud z Egiptu!“

Będąc posłuszny Moyzesz temu rozkazowi Boskiemu, oddalił się od Jetra, wziął laskę podróżną w rękę i poszedł do Egiptu.

Na puszczy potkał go Aaron, brat iego: Moyzesz opowiadał mu, dla czego go Bóg posyła; obadway więc poszli razem i zgromadzili naystarszych z ludu Izraelskiego. Aaron oznaymił im wszystko, co Bóg był powiedział. Moyzesz czynił cuda laską podróżną. Lud uwierzył temu, i modlił się do Boga.

30. *Cuda Boskie.*

Moyzesz i Aaron, dway ośmdziesiątletni starcy, stanęli przed królem, oznaymili mu rozkaz

Boski i rzekli do niego: tak mówi Pan: wypuść mój lud, aby uroczystość obchodził na puszczy!“ Król odpowiedział pełen wyniosłości: „nie znam żadnego Pana nad sobą, ludu nie wypuszczę.“

Aby więc Moyzesz pokazał, że jest od Boga posłany, czynił w imieniu Pańskiem wiele cudów. Rzucił swoją laskę pasterską na ziemię a ta stała się wężem. Ale król na to nie zważał, i uciemniał jeszcze bardziej lud niżeli przedtem.

Moyzesz uderzył laską swoją w rzekę Nil w przytomności króla, woda obróciła się w krew, ryby posnęły i nikt iey więcej pić nie mógł. Król odszedł, i to nie odmieniło serca iego.

Potem napełniły z dopuszczenia Boskiego cały kray Egipcki różne gatunki robactwa, żab, komarów i szarańczy. Zadne pole, dóm, izba nie była od nich wolna, sam pałac królewski był niemi napełniony: straszna zaraza zabierała bydło: czarne krosty pokazywały się na ludziach i zwierzętach, okropny grzmot z gradem i ogniem spustoszył wszystkie rośliny na polu, ludzie i bydło było pobite.

Tak następowało dziesięć klęsk iedua po drugiej, każda coraz okropniejsza nad drugą. Ale król trwał w swej zatwardziałości: a chociaż podczas ucisku przyobiecał, że lud wypuści; wszelako słowa nie dotrzymał, iak prędko plaga modlitwą Moyzesza zniknęła.

Lecz co Bóg postanowił, stać się przecież musiało; i nie pozwolił, aby zabraniał król

wybawienia iego ludu. Cóż iest człowiek, aby się mógł woli wszechmocnego Boga sprzeciwić!

31. *Wieczera i wyciągnięcie z Egiptu.*

Po raz ostatni przyszli Moyzesz i Aaron przed króla. „Tak mówi Pan, rzekli do niego: o północy ma wszystko pierworodne w Egipcie umrzeć: u dzieci Izraela nie ma zaś ani pies zniszczyć. Potém wyciągnę, i wszystek lud Izraela ze mną.“ Król został przecię zatwardziałym.

Noc nadeszła. Każdy gospodarz musiał, bo tak Bóg nakazał z oycowskiej opieki, iagnię zabić i upiec, aby się na podróż posilić. Każda gospodyni musiała ciasta zagnieść, aby mieć chleb na drogę. Wcale gotowi do podróży, z laską i w trzewikach usiedli do stołu, a krwią iagnięcia drzwi domowe musiały być oznaczone.

Północ nadeszła. We wszystkich domach Izraelskich wszyscy byli, od wielkiego aż do małego, około upieczonego baranka zebrani: żadnemu człowiekowi nie było wolno z domu wynisnąć: bo wtedy się wypełniła groźba Boska i wszelki pierworodny syn, t. i. od następcy tronu aż do najstarszego syna najmniejsza nagle umarł: wszystko także pierworodne z bydła zdechło. Król i cały lud od strachu porwali się ze snu. Powstał żalosny krzyk i płacz w całym Egipcie: bo nie było domu, w którymby umarły nie leżał.

Król ieszcze w nocy kazał Moyzesza i Aarona do siebie zawołać, i rzekł do nich: „śpieszcie się i wychodźcie wy i wszystkie dzieci Izraela! weźcie z sobą także swe bydło i owce, i pobłogosławcie mi ieszcze wprzód, niżeli wydziecie!“ Egipcyanie przynaglali ich, aby czém prędzey kray opuścili; Izraelici musieli więc w prędkości surowe ciasto, niżeli było zakisło, ze sobą zabrać, i wzięwszy kości Józefa wyciągnęli wszyscy z Egiptu.

32. Zguba Egipcyan.

Bóg wyprowadził w szród wielkich cudów dzieci Izraelskie z Egiptu: było ich około 600 000 mężczyzn. Cudowny słup z obłoku szedł przed nimi, i pokazywał im drogę: pod czas dnia był ciemny, w nocy ognisty. Zaprowadził ich słup ten do iedney doliny przy czerwonym morzu: tam rozłożyli obóz pomiędzy górami.

Nie długo po wyciągnienu ludu Izraelskiego żałował król zezwolenia swego: nuże, rzekł, pójdźmy za nimi w pogoń!“ i ciągnął śpieszno za nimi z całym swoim wojskiem, i dogonił ich w dolinie przy morzu, gdzie się obozem byli położyli.

Noc nadchodziła. Dzieci Izraelskie ze wszystkich stron widziały się być otoczone i zamknięte: przed sobą miały morze, po prawey i lewey stronie przykre i niedostępne skały, a za sobą nieprzyaciela: strach i boiaźń ogarnęły

ich. Moyzesz dodawał im ochoty i serca, mówiąc: „nie bójcie się! Pan będzie za was woiował.“

Zatém podniósł Moyzesz rękę swoją, i wydiagnał w imię Pańskie laskę swoją ponad morze, wnet woda morza rozstała się, wiatr gorący i gwałtowny osuszył grunt morza, a lud Izraelski przeszedł. Po prawey i lewey stronie wody iak mur mocno stały.

Król, cała iazda i wszystkie wozy wojenne goniły pędem za nimi aż do środka morza; wtém wybuchły błyskawice i pioruny ze słupa obłoczystego na Egipcyan: wozy i koła połamały się, a morze ze strasznym szumem i potokiem ogarnęło i przykryło Egipcyan, gdzie iazda, wojsko całe i król sam znaleźli swój grób. Ani ieden człowiek nie ocalał.

Tak obronił i wybawił Bóg swój lud, a ukarał grzeszników.

55. *Cuda Boskie na puszczy*

Izraelici będąc za morzem położyli się obozem na puszczy. Puszca ta niezmiernie wielka, wcale nieurodzajna i bezludna, nigdzie nie miała ani chaty, ani roli uprawuey. Tu wkrótkim czasie, gdy nie stało iedzenia, zaczął im głód dokuczać. Ale skąd chleba wziąć dla tylu set tysięcy ludzi? Bóg, który im dotąd tak cudownie dopomagał, dopomóż im i teraz.

Nazaintz z rana, gdy rosa zginęła, oto cała puszca była biała iak śnieg, niby śrzonem

okryta, i pokazały się same okrągłe białe ziarenka, które miały smak iako chleb z miodem.

Izraelici to widząc, zawołali napelnieni podziwieniem: „cóż to jest?“ Moysesz rzekł: „patrzcie! to jest chleb, który wam Pan na pożywienie wasze daie, zbieraycie go.“ Tu zaczęli zbierać! każdy dostał tyle, ile potrzebował. Tym chlebem, który manną nazywali, żywił i karmił ich Bóg, póki zostawali na puszczy.

Podobnie też cudownie i dobrotliwie udziela Bóg dla nas codziennie chleba, że z ziemi wyrasta, i za każdy kawałek powinniśmy Jemu dziękować.

W inney okolicy na puszczy nie dostawało im wody, tak, że nie mogli ani kropli iey znaleźć. Izraelici mdleli od pragnienia, dzieci płakały i krzyczały, a bydło ryczało. Bóg im i w tém dopomógł. Na rozkaz Jego uderzył Moysesz w obliczu wszystkich laską w opokę, i wnet wytrysnęło z nięj obfite źródło zimney wody, tak, że wszyscy mogli się dosyc napić.

34. *Przykazania Boskie i niewierność tego ludu.*

Izraelici przyszli puszcza aż ku górze Synai. Moysesz wstąpił na górę; tam rozmawiał Bóg z nim, i nakazał, aby po trzech dniach, gdy głos trąby da się słyszeć, wszystek lud pod górą na dole się zgromadził, i tym czasem uroczyscie się do tego przygotował. Stało się

tak. Wszyscy ubrali się czysto i ochędoźnie, wszyscy się przysposobili iako na wielką świętą uroczystość.

Trzeci dzień gdy nadszedł, oto tego poranku powstała błyskawica: słyszano grzmot: ciemna chmura okryła górę: gwałtownie dała się słyszeć trąba. Lud cały drżał od strachu. Moyzesz wyprowadził ich wszystkich z obozu naprzeciw Bogu. Przystąpili pod górę. Cała góra napełniona była dymem, gorzała i trzęsła się. Trąba ieszcze głośniey dała się słyszeć.

Wtém ucichło wszystko, i Bóg przemówił. Wyraźnie wychodził głos z chmury: „Ja iestem Pan, twój Bóg, którym ciebie z niewoli Egipckiey wybawił. Wierz w iednego Boga tyłko! Nie będziesz brał Imienia Bożego nadaremno! Będziesz Szabat święcił! Masz Oycę i Matkę szanować, aby ci się dobrze powodziło, i abys długo żył na ziemi! Nie zabiiay! Nie cudzołóż! Nie kradniéy! Nie daway fałszywego świadectwa! Nie pożaday żony bliźniego twego; ani iego dobra!

Lud stał pod górą przełękniomy i drżący, i wołał napełniony uszanowaniem i boiaźnią: „wszystko, co Pan powiedział, chcemy czynić.“

Przykazania Boskie są dla nas ludzi drogą do doskonałości i zbawienia; zachowuymyż się więc wiernie podług nich przez całe nasze życie.

Chociaż ten lud tak wiele, i tak wielkie dobrodzieystwa od Boga odebrał; przecięż często ku niemu pokazywał się bydź bardzo niewdzięcznym, niedowierzającym i nieposłusznym.

Raz kłaniał się lud Izraelski cielcowi ulanemu ze złota, iako bałwochwalcę: kilka razy, gdy się im nie podług ich życzenia powodziło, lżyli i urągali się z Moyzesza; i szemrali przeciw Bogu. Dziesięciu mężów posłano naprzód do owej krainy, którą im Bóg na mieszkanie przyobiecał, aby się dowiedzieli o iey żyzności. Niektórzy z nich rozsiali przy swoim powrocie różne kłamstwa, i ów kray mienili bydz tylko zgubą ich. Uwierzyli tym słowom kłamliwym bardziey Izraelici, niżeli słowom Boskim: powstało narzekanie w całym obozie, i chcieli powrócić do Egiptu albo na puszcy umierać.

Było to wielkim grzechem przed Bogiem; przeto musieli przez 40 lat ciągle za karę na owej puszczy błąkać się. Wszyscy owi 600 000 mężowie, którzy z Egiptu wyciągnęli, pomierali na puszczy, wyjąwszy tylko dwóch, Jozuego i Kaleba. Nowe wcale pokolenie urosło w przeciągu tego czasu.

35. Śmierć Moyzesza.

Moyzesz tymczasem doszedł do lat 120, chwila się iego śmierci przybliżała: bo on nie miał wniysdź do przyobiecauey krainy. Tylko ieden raz w swoim zaufaniu ku Bogu zachwiał się, i za ten błąd chciał go Bóg tym sposobem ukarać. Naymnieysze nawet złe nie podoba się Bogu nayświęszemu.

Przed swoją śmiercią kazał ieszcze raz Moyzesz wszystkim synom Izraela zebrać się do nie-

go, pożegnał się z nimi, i mówił do ich serca szczerze iako umierający oyciec.

Otoż, rzekł do nich, ja muszę na tey puszczy umierać i nie przejdę Jordanu: wy zaś przejdziecie i weźmiecie w posiadłość tę żyzną krainę; wtenczas zostańcie Panu, Bogu waszemu, wiernymi, który tak wiele dobrego dla was uczynił! Kochajcie Pana, słuchajcie iego głosu i przywiążycie się do niego.“

Potém uczynił Moyzesz to sławne przyrzeczenie ludowi: „Oto, rzekł on, Pan a wasz Bóg wskrzesi proroka, iako mnie, z pomiędzy was: tego macie we wszystkiém słuchać, co wam tylko powie: kto zaś iego słuchać nie będzie, ten ma bydź z narodu wykorzeniony.“

Jak ważne było to przyrzeczenie i w kim wypełnione zostało, usłyszymy daley.

Potém włożył ręce swoje Moyzesz na Jozuego, bo tak chciał Bóg, i stawil go całemu ludowi, aby mu ten lud we wszystkiém był posłusznym.

Nakoniec z rozkazu Boskiego wstąpił Moyzeysz na górę Nebo: tam się obiawił Bóg i pokazał z niey całą krainę Chanaan. „Oto, rzekł do niego, jest ten kray, który ja Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi pod przysięgą przyobiecałem: terażes obaczył go swoiemi oczyma, ale do niego nie dójdiesz.“

Ten wspaniały widok zachwycił iego duszę, cieszył się ze swojego ukochanego ludu, dziękował Bogu i zasnął spokojnie i szczęśli-

wie. Tak umiera pobożny! tak się rozstaje
cnotliwy z tą ziemią!

56. *Wniyście do kraiu obiecanejo.*

Nadszedł czas, w którym lud do tego obfitego, dawno przyobiecanejo kraiu miał wniyść: wśród cudów i znaków, które Bóg czynił, wprowadził Jozue lud do niego zwyciężając wszystko. Rzeka Jordan, która krainę Chanaan od puszcy oddzielała, rozstała się i przeszła przez nią suchą nogą: mury miasta Jerycho powaliły się na sam odgłos trąb: mieszkańcy krainy Chanaan, którzy przez szkaradne zbrodnie miary swoich grzechów dopełnili, zostali od Jozuego zwyciężonymi i podbitymi.

Potem podzielił Jozue ten kray pomiędzy dwanaście pokoleń izraelskich. Kraina ta była bardzo piękna: źródła i strumyki skrapiały góry i doliny: wydawała wyborną pszenicę i ięzmię, napełniona była szczepami winnemi, drzewami figowemi i różnemi owocami: obfitowała we wszystko, oliwy i miodu była wielka mnogość. Stąd też ten kray, kraiem płynącym mlekiem i miodem był nazwany.

Ucieszony był lud, że po tylu trudach widział się bydź w posiadłości przyobiecanej krainy; wybudowali więc Izraelici na górze Hebal oltarz, i podziękowali Panu za wszystkie dobrodzieystwa, które im był wyświadczył.

Także i nam jest królestwo przyobiecane, daleko lepsze niżeli ziemskie Chanaan, to jest

w niebie. Noście tę obietnicę Boską w sercach swoich, póki życie na ziemi, i staraycie się statecznie, abyscie się do niego dostali! Tam jest spoczynek, tam ukontentowanie, tam nasz pobyt.

37. *Rut, poczciwa i skromna synowa
w Izraelu.*

Raz dopuścił Bóg, że powstała wielka drogość pomiędzy Izraelitami w Chanaan dla ich grzechów: bo On może iedney krainie udzielić swego błogosławieństwa w urodzaiach, lub ie odebrać. Pewny mąż, z miasteczka Betlehemu dla tey przyczyny ze swoją żoną i dwoma synami do krainy Moab wyszedł, który się nazywał Elimelech, a żona iego Noemi: długo bawili się w owey krainie: gdy zaś Elimelech i obadwy synowie poumierali, postanowiła Noemi wrócić do swoiey oyczyzny Chanaan: dwiesynowe Orfa i Rut towarzyszyły iey.

A gdy iuż znaczną drogę z nią uszły, rzekła Noemi do nich: „wróćcie znouu do swych matek! Pan niechay wam udzieli miłosierdzia swego, iakoście wy mnie i zmarłym moim czyniły.“ i ucałowała obiedwie. Te zaczęły wielce płakać, i rzekły: „my póydzimy z tobą do twoiego ludu.“ Nakoniec dała się Orfa namówić, że powróciła, ale Rut nie: bo powiedziała do Noemi: „gdzie ty póydziesz, tam ia też póyde, i gdzie ty będziesz pochowaną, tam ia też chcę, aby mnie pochowano.“ Noemi zezwo-

liła na to. Krewne te prawdziwie się kochały wzajemnie, a to jest piękną rzeczą.

Noemi i Rut, obiedwie ubogie, przyszły do Betlehemu, gdzie właśnie były żniwa. Tu rzekła Rut do Noemi: „jeżeli ci się podoba, pójdę na pole dla zbierania kłosów, które zostawiają za sobą żniwiarze: gdzie dobroczynny gospodarz zapewne tak łaskaw będzie, iż mi to pozwoli.“ Idź moja córko, odpowiedziała Noemi. A gdy poszła, Bóg sprawił, że Rut właśnie na tej roli kłosa zbierała, która do Booz, bardzo poczciwego i majątnego człowieka, należała. „Cóżto tam za iedna zbiera kłosa? zapytał Booz swoich żniwiarzy.“ Ci odpowiedzieli: „jest to synowa Noemi z Moabu, prosiła, aby pozostałe kłosa zbierać mogła; od pierwszego poranku znajduje się już na roli i ustawicznie zbiera.“

Tedy rzekł Booz do niej: „moja córko, trzymaj się tylko moich służebnic i wszędzie postępuj za nimi, gdzie żną: nawet i parobkom moim powiem, aby ci żadney przykrości nie czynili: a gdy będziesz miała pragnienie, to napij się z tego naczynia, z którego moi ludzie piją.“ Rut odpowiedziała pokornie: „czémże na tak wielką dobroćliwość zasłużyłam będąc cudzoziemką?“ Booz rzekł: „o wszystkiemu dowiedziałem się, coś ty po śmierci swego męża swej świekrze uczyniła. Niechay ci to Pan nadgrodzi, coś zasłużyła dla niej!“

Gdy przyszedł czas południowy, zawołał Booz Rutę i rzekł, „pójdź i iedź z nami, i

maczay swój chleb w occiel.“ Usiadła więc przy żenicach, Booz icy podawał. Jadła i nieco ieszcze schowała dla swojej świekry: potem wstała i zbierała znowu kłosy aż do wieczora. Booz kazał ieszcze swoim parobkom, aby tu i ówdzie umyślnie ze snopków nieco zostawiali, aby ona bez zawstydzenia się zbierać mogła. Na wieczór wytłukła kłoski kiiem, i przyniesła trzy miary ięczmienia swojej świekrze do domu.

Otoż tu znajduią się dwa przykłady piękney cnoty, toiest mądry Booz tak dobroczynny i łaskawy, a uboga Rut tak pracowita, posłuszna, rostopna i wdzięczna! Oboie potem za sprawą Boską połączyli się z sobą szczęśliwym związkiem małżeństwa: ponieważ Booz wnosil sobie, że cnota iest naylepszym posagiem. Tym sposobem pobożna Noemi została ieszcze w swoim sędziwym wieku ucieszona: gdyż Bóg nie opuszcza swoich.

38. *Żli synowie Helego i dobry syn Elkana.*

Izraelici mieli także świątynię, którą Moyzesz napuszczy z rozkazu Boskiego wybudował. Świątynia ta niczym inném nie była, tylko pięknie przyozdobionym namiotem, i w nim arka przymierza złotem obita z tablicami, na których przykazania Boskie wyrte były. Namiot ten nazywał się przybytkiem przymierza, znajdował się w Silo, a przy nim był Heli Arcykapłanem. Tam przynosili wszyscy gospodarze kraiovi pierwiastki ze swoich trzód, i dziesiąta

część ze wszystkich urodzaiów na ofiarę, i obchodzili swoje uczty przed Panem.

Heli miał dwóch synów Ofni i Fineesa: ci byli bardzo złymi i niegodziwymi młodzieńcami. Nie pytali się nic o Boga ani ludziach. Gdy ludzie do Silo przyszedli, aby swoje ofiary składać i uczty wesole obchodzić mogli, ci przychodzili z widelcami o dwóch zębach, wykradając mięso z garnków wprzód, niżeli było ugotowane: prócz tego ieszcze i inne niegodziwe rzeczy popełniali w skrytości. Heli, ich oyciec, upominał ich wprawdzie, ale synowie pogardzali napominaniem oycy: żeby ich zaś surowiey karać, na to Heli nie pozwalał.

W tym samym czasie przyprowadzili dway pobożni małżonkowie Elkan i Anna małego syna, którego sobie byli od Boga uprosili, do Helego naywyższego kapłana, aby nazawsze był Panu poświęcony i w świątyni usługiwał: Samuel imie było owemu synowi: był on bardzo skromnym, na skinienie posłusznym i pełen nabożeństwa w swoich usługach przed ołtarzem; stąd też był Bogu i ludziom miły.

Razu pewnego spał Samuel w przybytku, gdzie skrzynia przymierza stała, i na złotym lichtarzu paliło się siedm świec przed arką przymierza, a Heli spał wedle niego na osobnym mieyscu. Wtém usłyszał Samuel głos: „Samuelu! Samuelu!“ Który rozumiejąc, że go Heli woła, wstał natychmiast, pobiegł do Helego i rzekł: „oto iestem!“ Heli odpowiedział: „ja ciebie nie wołałem. Idź i śpij!“ Ten sam

głos powtóre dał się słyszeć, Samuel znówu wstał, poszedł do Helego i odebrał odpowiedź iak przedtém. Toż samo stało się i po trzeci raz. Tu dopiero dał mu Heli naukę: „iak ieszcze raz usłyszysz wołanie, rzekniéy: „Mów Panie! twój sługa słucha.“ Samuel poszedł i położył się znówu spać: wtém ieszcze raz słyszał wołanie: „Samuelu! Samuelu!“ Owom ia, rzekł Samuel: „mów, Panie! twój sługa słucha.“ Odezwał się więc Bóg: „dzień nadszedł, w którym Helego i iego synów ukarzę: bo wiedział, iak źle i niegodziwie sprawowali się synowie iego, a iednak nie karał ich.“

Z rana rzekł Heli do Samuela: „cóż Pan z tobą mówił? nie ukrywaj tego przede mną!“ Samuel opowiedział mu wszystko rzetelnie, chociaż mu to z wielką trudnością przychodziło.

Nauczcie się dziatki posłuszeństwa od Samuela, i słuchajcie z ochotą swoich rodziców, nauczycieli i przełożonych! Ich głos niechay będzie u was głosem Boskim! Bądźcie zawsze tak rzetelne iako Samuel, gdy was się rodzice o co zapytaią!

Co Bóg do Samuela powiedział, to się wkrótce stało. Arka przymierza była od nieprzyaciół zabrana, obadway synowie Helego zabici, a Heli, odebrawszy wiadomość o tém, padł w znak na krzesło, złamał kark i Umarł. Strasznie karze Bóg nieposłuszeństwo dzieci i wielkie pobłażanie rodziców. Oboie iest wielką zbrodnią w oczach Pana.

39. *Dawid pasterz.*

Pierwszym królem ludu izraelskiego był Saul, z początku mężny i wspaniałego umysłu, ale wielka godność uczyniła go potem wyniosłym, a szczęście chciwym: że zaś pogardzał przykazaniami Boskimi; więc odrzucił go także Pan i obrał innego, który był lepszym niżeli Saul.

Tym innym, obranym od Boga na miejscu Saula, był Dawid, najmłodszy syn Isaiego z Betlehemu, piękny młodzieniec. Właśnie wtenczas pasł owce, gdy Samuel od Boga posłany przyszedł do domu oycy jego; musiano go z pola przywołać. Wtém dobywszy Samuel swego rogu z oleiem, namaścił go w przytomności wszystkich braci i oycy na króla, a Duch Boski szczególnie od tego czasu był z nim.

I najbiedniejszego pastuszka na polu zna Bóg i kocha go, gdy tylko jest niewinnym i dobrym, a takim był Dawid. Będąc samotnym na polu przy swoich owcach, myślał zawsze w duszy swojej o Bogu, rozbierał z uwagą jego wspaniałe dzieła, niebo i ziemię, słońce, księżyc i gwiazdy, kwiaty i urodzaje, iak to wszystko tak piękne jest. To poruszało i pobudzało jego wewnętrzne uczucia, że często mając oczy ku niebu podniesione i ręce nabożnie złożone, stał i Bogu pokłon oddawał. Często śpiewał serdeczne pienia na chwałę Boską, które sam był ułożył, przygrywając na arfie.

A ponieważ śpiewać i pięknie na arfie grać umiał, został wkrótce powołany na dwór kró-

lewski. Spiewanie iego i granie na arfie bawiło Saula i rozweselało go, gdy był smutnym; z tey przyczyny kochał go Saul, a bardziey ieszcze królewic Jonatas, który bardzo kochał skromnego Dawida, i obadway zawarli z sobą związek przyjacielski na całe życie.

40. *Goliat olbrzym.*

Będąc ieszcze Dawid bardzo młodym, przyszedł razu iednego do obozu Izraelitów, który tylko doliną od nieprzyjacielskiego woyska Filistynów był odłączony. Tu wystąpił z obozu Filistynów olbrzym, nazwany Goliat: ten był sześć łokci i iednę piędź wysoki; a w okropney zbroi stojąc, wołał z urąganiem, chępiąc się z mocy swoiey, na Izraelitów: „postawcie naprzeciw mnie męża! iestże który pomiędzy wami, któryby się ze mną potkać odważył?“ Izraelici drżeli z boiaźni, gdy tylko postrzegli lub mówiącego słyszeli.

Lecz Dawid na owo Filistyna chępienie się rzekł: „cóż to iest za ieden, że się odważa tak śmiało z ludu Bożego urągać? ia wystąpię i będę się z nim potykał.“ Król dowiedziawszy się o tém, ubrał Dawida w swoię zbroię, włożył na głowę iego swoię miedzianą przyłbicę, wdział na niego swóy pancerz i opasał go mieczem. Chciał Dawid tak iść, ale niedogodnie mu było w tey zbroi, rzekł więc: „ia tak iść nie mogę;“ zatem zdjął to wszystko ze siebie, wziął tylko swoię laskę pasterską, a przy-

niósłszy sobie z najbliższego strumyka pięć kamyków, i trzymając procę w ręku, wystąpił naprzeciw olbrzymowi. Filistyńczyk widząc go, rzekł z urąganiem: „czyliż ja psem iestem, że przychodzisz z łaską naprzeciw mnie?“ Ale pójdź tylko! Dawid odpowiedział: „ty przychodzisz naprzeciw mnie z dzidą, mieczem i tarczą; ja zaś przychodzę w imieniu Boga, z któregoś ty sobie sztydził.

Tu podniósł się olbrzym i przybliżał się ku Dawidowi; lecz Dawid spiesząc naprzeciw niemu, sięgnął do torby pasterskiej, dobył z niej kamienia i rzucił go z procy na Filistyna. Kamień ten trafił go w czoło, tak, że zaraz w niem uwiążł. Olbrzym upadł twarzą na ziemię, a Dawid wzięwszy jego miecz, uciął mu głowę: wnet całe wojsko Filistynów tém przestraszone uciekło.

Otoż widzicie, co Bóg może, nawet przez słabych! W imieniu Pańskim uczynił to Dawid, a pyszny olbrzym zgiął.

Od tego czasu nie mógł Saul Dawida więcej cierpieć; zazdrościł iemu sławy tego zwycięstwa i prześladował go różnym sposobem. Jonatas często przyczyniał się za Dawidem prosząc o łaskę, ale nadaremnie. Saul czynił wszędzie zasadzki na życie iego. Dawid nie będąc nigdzie bezpiecznym, uciekł na puszczę. Ciemne lasy były iego schronieniem i niebezpieczeństwo śmierci otaczało go ze wszystkich stron. Któżby w takowym razie nie był odwagi utracił? ale Dawid nie tracił iey, bo zawsze ufał

w Bogu. Śpiewał sobie często: „kto pod obroną i opieką Najwyższego mieszka i przebywa, ten jest bezpiecznym i nie ma się czego obawiać.“

Zaufanie w Bogu czyni pobożnego nieustraszonym i spokojnym wśród wielu niebezpieczeństw. Kilka razy mógł Dawid Saulowi, swojemu nieprzyjacielowi, szkodzić, lecz tego nie uczynił, ponieważ zawsze szanował w Saulu od Boga ustanowionego króla, pomazańca Pańskiego, przeciw któremu żaden ręki podnieść nie powinien.

Nakoniec poległ Saul w iedney nieszczęśliwej bitwie, a Dawid był publicznie królem ogłoszony.

41. *Dawid pobożny król.*

W Jeruzolimie założył Dawid swoją królewską stolicę. Był dobrym królem. Sam miał serce napełnione miłością i posłuszeństwem ku Bogu, dla tego było też jego najpierwszém staraniem, aby swój lud cnotliwym i szczęśliwym uczynić. Pobożny umysł! Głębokie w sercach uszanowanie Boga starał się w Izraelitach zaszczyć; przeto uczynił najwspanialsze rozporządzenie względem publicznego nabożeństwa i czci Boga.

Zaraz wedle miasta Jeruzolimy leżała piękna góra, niby wieńiec całej krainy, na niej rozkazał Dawid kosztowny namiot dla skrzyni przymierza wystawić, którą tam we wspaniałej

processyi, iakoby w tryumfie przy śpiewaniu pieśni, z głosem trąb i kottów zaprowadzono. Radość natenczas była do nieopisania.

Dawidowi nabożnemu mężowi dał Duch Pański nie mało o przyszłości przeniknąć; przewidział on wiele na przyszłe wieki, skąd czynił przepowiadania, które ieszcze i dla nas są uwagi godne. Bóg dał mu to ważne przyrzeczenie, że z iego pokolenia wynidzie król wieczny, którego królestwo końca nie będzie miało. Tak uyrzał iuż Dawid w duchu Boga Zbawcę świata i opiewał iego wspaniałość w pieśniach.

Także i my możemy i powinniśmy mieć uczestnictwo tego królestwa.

42. *Salomon król w Izraelu.*

Salomon był synem Dawida. Nabożny oyciec iego pobłogosławił mu ieszcze przed swoją śmiercią, i napominał go z naleganiem, aby Panu zawsze służył ochotnym umysłem. Uśiadłszy Salomon na tronie królewskim, kochał Boga z całego serca. Wtém objawił mu się Pan pod czas nocy we śnie i rzekł: „proś o co chcesz, a dam ci.“ Salomon nie prosił o bogactwa, ani o honory, ale tylko o mądrość, toiest o prawdziwe poznanie swoich obowiązków.

Prośba ta podobała się bardzo Panu; rzekł więc do niego: „ponieważ o to prosisz, dałem ci mądre serce, tak, że ci żaden król nie wy-

równa, nadto dam ci bogactwa; sławę i długie życie.

Prośmy codziennie o to Boga i wypełniamy nasze obowiązki wiernie. Mądrość i cnota są największe dobra.

Chlubne i świetne było panowanie Salomona, sprawiedliwe jego wyroki sądowe i szczęśliwe przedsięwzięcia słynęły i słyną. Królowie i książęta ziemscy dziwowali się jego mądrości i wspaniałości. Błogosławieństwo Boskie oczywiście pokazywało się nad nim.

Salomon wybudował Panu wielki i wspaniały kościół w Jerozolimie, który mu jeszcze oyciec zlecił i wiele złota zostawił. Ściany wszystkie w tym kościele przyozdobione liściem z drzewa cedrowego i kwiatami ze złota, ołtarz, dziesięć lichtarzy po obudwóch stronach, wszystkie naczynia i kadzidlnice z najprzedniejszego złota zrobione, nawet gwoździe, były ze złota. Także i podłoga była złotem sadzona, i drzwi złotem obite. Wspanialszego kościoła nie było nigdy na ziemi.

Tu mieli Izraelici iednemu Bogu się kłaniać z publiczném i uroczystém nabożeństwem: co też i my powinniśmy czynić w kościołach swych parafialnych.

Jak dobry i chwalebny był początek panowania Salomonowego, tak smutny był koniec jego: wpadł bowiem w wiele grzechów, a nawet w bałwochwalstwo! Wtenczas odstąpiła go Boska łaska i błogosławieństwo: odtąd nachyliła się wspaniałość Salomona ku upadko-

wi. Bunt i powstania poodrywały niektóre kraje od jego królestwa. Pod panowaniem syna jego Roboama odpadło dziesięć pokoleń ludu izraelskiego i utworzyło nowe królestwo, które izraelskiem nazywano: drugie zaś nazywało się iudzkie daleko mniejsze, którego stolicą była Jerozolima.

Obadwa te królestwa zawsze sobie nieprzyjazne, miały królów iudzkich i izraelskich, wyjąwszy niektórych, bardzo złych i bezbożnych: lud wpadł w niewiadomość, grzechy i zbrodnie: prawdziwe uszanowanie Boga poszło w zapomnienie: powszechna szczęśliwość znikła: po grzechach nastąpiła nędza nie tylko u ludzi, ale i u narodów.

Aby lud i królów poprawić, zsyłał Bóg czasem nabożnych i świętych mężów, których Prorokami nazywano: ci nawet i teraz na to zasługują, abysmy się z uwagą nad nimi zastanawiali. Bóg w nich objawił się wspaniałym sposobem, a osobliwie przez ich przepowiedania dawał poznać, że wszystko, nawet i przyszłe rzeczy przewiduje.

43. *Eliasz.*

Naygorszym królem w Izraelu był Achab: żaden nie popełnił tyle złego przed Panem, ile on: wystawił nawet bałwana pod nazwiskiem Baala i ołtarze dla niego, i przyprowadził lud do bałwochwalstwa.

Wtém stanął Prorok Eliasz przed królem

i rzekł: „iako prawdziwie Pan żyje, Bóg Izraëla, przed którym ja stoję, tak w tym roku nie spadnie deszcz ani rosa, póki nie powiem.“ Achab nic na to nie zważał, i starał się ieszcze Eliiasza potajemnie zabić; dla tego rzekł Bóg do Eliiasza: „oddal się stąd i ukryj się przy strumyku Karith! tam piy z owego strumyka! krúkom iuż nakazałem, aby cię żywiły.“ Eliasz zaraz tam poszedł, samotnie bawił się przy tym strumyku, a krúcy przynosili mu każde rano mięso i chleb. Bóg zawsze się stara o swoich.

Po niejakim czasie wysechł także i ten strumyk, ponieważ w całym kraju więcej deżdż nie padał, Eliasz siedział przy nim, ale nie miał czego pić. Bóg znowu mu dopomógł i posłał go do pewney wdowy w Sarepcie. Przed bramą miasta napotkał ją zbierającą właśnie drewnka. „Przyniesz mi trochę wody dla napicia się!“ Wdowa ta dobrze myśląca i posłuszna poszła mu wody przynieść. Tu wołał ieszcze za nią: „proszę cię, przynieś mi także i kawałek chleba z sobą.“ Odpowiedziała ona: „prawdziwie, iako Pan, twój Bóg żyje, nie mam żadnego chleba, tylko garść mąki w skrzyni i nieco oleju w dzbanie: oto właśnie nazbierałam trochę drewek, abym z tey mąki dla siebie i dla swojego syna upiec go mogła: to ieszcze chcemy zjeść, a potem umrzeć.“ Gdy to mówiła, stanęły iey łzy w oczach. Eliasz odpowiedział na to: „nie frasuy się! idź tylko i z tey trochy mąki upiecz chleb!“ Uczyniła

to. Jadł Eliasz, ona i iey syn z wesołym dziękczynieniem Bogu. Od tego dnia nie ubywało mąki w skrzyni, ani olciu w dzbanie. Czegoż Bóg nie może!

Trzy lata i sześć miesięcy upłynęło, gdzie ani kropla deszczu na ziemię nie upadła: źródła i zdroje wodne były powysychały, pola równały się pusczy, kray cały okryty był żałobą. Wieleż to nędzy i biedy nie powstaie, gdy Bóg chociaż iedno tylko swoje dobrodzieystwo odeymie!

Izraelici upamiętali się i znowu myśleli o Bogu, w ten czas Bóg posłał Eliasza do ich kraiu. Prorok stanął powtóre przed królem, i rzekł: „rozkaż całemu Izraelowi razem się zgromadzić na górze Karmelu, i oraz 450 fałszywym prorokom tego kraiu.“ To się stało. Eliasz rzekł do zgromadzonego ludu: „daycie dwóch wołów, prorocy Baala niechay sobie iednego obiorą i iego na sztuki rozdzielonego na drwa położą bez wzniesienia ognia pod nim: ia zaś wezmę drugiego i uczynię z nim podobnie: potém niechay wzywaią swojego boga; który zatém Bóg odpowie ogniem, ten niechay będzie naszym Bogiem.“ „Dobrze tak!“ zawołał lud.

Prorocy Baala wzięli naprzód wołu, zabili go i krzyczeli od rana aż do południa bez przestanku: „Baalu! wysłuchay nas!“ nakoniec skakali i czołgali się na kolanach wśród różnych ukłonów około ołtarza; ale żadna odpowiedź nie dała się słyszeć. Gdy iuż połu-

dnie nadeszło, krzyczeli jeszcze głośniej, i tak jednym ciągiem aż do wieczora; lecz ani odpowiedzi, ani wysłuchania nie było. W wieczór zebrał Eliasz lud około siebie, wziął dwańście kamieni, podług liczby dwunastu pokoleń Izraela i wybudował znowu zburzony ołtarz Panu, około ołtarza zrobił szeroki rów, potem ułożywszy drwa na ołtarzu, rozrąbawszy wołu na sztuki, położył go na drwa: lać kazał wodę, i czynili to po trzy razy, tak, że woda koło ołtarza pływała, i rów napełniła.

Wtém przystąpił Eliasz do ołtarza i modlił się: „Panie! Boże Abrahama, Izaaka i Jakóba! wysłuchaj mnie, a day dziś poznać, żeś Ty Bogiem iest w Izraelu!“ wnet spadł ogień z Nieba i strawił całopalenie, drwa, kamienie i wodę nawet w rowie.

Widząc to lud, upadł na oblicze swoje i wołał: „Pan iest Bogiem! Pan iest Bogiem!“

Do króla rzekł Eliasz: „pospieszaj do domu, bo mnie się zdaie, iakobym iuż słyszał szum wielkiego deszczu.“ On sam poszedł na wierzchołek góry, upadł na kolana i modlił się. Tu się pokazało, co modlitwa sprawiedliwego sprawić może. Nad wszelkie spodziewanie powstał wiatr gwałtowny, całe Niebo okryło się czarną chmurą, a deszcz gwałtowny spadł na ziemię, i wtedy poznali dobrze, iak wielkiem dobrodzieystwem Boskiem iest deszcz.

44. *Elizeusz.*

Bóg zabrał Eliiasza z ziemi wiatrem gwałtownym, i na ognistym wozie ognistemi kołmi pojechał do Nieba. Elizeusz był jego następcą, który także czynił wielkie dzieła.

Naaman, wódz Syryjski, bogaty i szacowany, miał trąd, chorobę złą, szkaradniejszą niżeli ospa dzieci. W usługach jego znajdowała się dziewczica Izraelitka, ta jednego czasu powiedziała do żony Naamana: „gdyby mój pan był tylko u proroka w Samaryi, tenby mu pewnie dopomógł.“ Dowiedziawszy się o tém Naaman, pojechał do Samaryi, i nabrał z sobą wiele złota i srebra dla udarowania Elizeusza; gdy więc zajechał ten znakomity pan przed jego mieszkanie, kazał mu Prorok przez swojego sługę powiedzieć: idź i omyy się siedm razy w Jordanie, a będziesz oczyszczon ze swojego trądu.“ Naaman, mając wyniosłe serce, przyjął to za wzgardę, że Prorok sam do niego nie wyszedł, i rzekł: „czemużto ia mam się w Jordanie kąpać? czyli rzeki nasze w Syrii nie są lepsze?“ Lecz sługa Naamana namawiał go, aby się na słowo Proroka w Jordanie kąpał: uczynił to, a trąd zginął. Zaraz potem wrócił do Proroka ze swoim dworem, wszedł do niego, i chciał mu dać drogie upominki w złocie, srebrze i kosztownych sukniach; ale Elizeusz rzekł: prawdziwie, iako Pan żyje, przed którym tu stoję, nic nie wezmę: idź w pokoju!“ I nic nie przyjął od niego: bo sługa Boski ma

bydź bezinteresownym. Patrzcie tu, iako i dzieci, gdy są dobre, wiele dobrego sprawić mogą. Owa dziewica, sługa, była nayspierwszym powodem, że ten zacny pan do zdrowia i wiary w Boga był przyszedł.

Nie takim zaś, iak Elizeusz, był Giezy, sługa iego: pobiegł on za Naamanem, i rzekł do niego: „móy pan wysłał mnie do ciebie, i kazał ci powiedzieć, abys dla dwóch synów Proroka talent srebra i dwie suknie świetne dał,“ a Naaman przydał mu ieszcze do tego dwa talenta i dwie suknie świetne: Giezy ukrył to wszystko przed Prorokiem w domu. Elizeusz zapytał go: „skąd przychodzisz Giezy?“ on rzekł: „nigdzie nie byłem.“ Prorok znowu rzekł: „czyli mniemasz, że ia w duchu nie byłem przytomnym, gdy ten mąż z wozu wysiadł i szedł naprzeciw tobie? czyli to był ten czas srebro i suknie przyymować i odbierać? trać Naamana okryje cię, i będzie zostawał na tobie aż do śmierci.“ Giezy wyszedł i został zupełnie białym od trądu.

Ważna przestroga dla wszystkich, którzy tak są podłymi, zysku pragnącymi, kłamliwymi i oszukującymi iak Giezy!

45. J o n a s z.

W tym samym czasie żył także Prorok Jonasz, tego posłał Bóg do wielkiego miasta Niniwy, aby tam nauczał i przepowiadał; lecz Jonasz udał się na morze, wszedł do okrętu, aby

przed Bogiem uciekł. Ale kóżto potrafi skryć się przed obliczem Pańskim!

Ledwie Jonasz wstąpił na okręt, spuścił Bóg gwałtowną burzę, że wszyscy ludzie na okręcie śmierć tylko przed sobą widzieli: każdy z nich modlił się i wołał do swojego Boga. Jonasz będąc pełen trwogi, nie mógł się odważyć modlić, że miał złe sumnienie: poszedł na spód okrętu, i tam szukał miejsca, aby mógł spać. Żeglarze pogańscy wnosili sobie, że musi wielki zbrodniarz pomiędzy nimi się znajdować; stąd rzucali losy, co w tym razie wielką lekkomyślnością było, aby się dowiedzieli, kto z nich jest przyczyną tego nieszczęścia. Bóg to tak kierował, że los padł na Jonasz: ten przyznał się do swego grzechu przed żeglarzami i rzekł: „wrzucicie mnie w morze, a ustanie burza.“ Stało się, wyrzucili go z okrętu, i wnet uspokoiło się morze.

Bóg dopuścił wielkiej rybie przypłynąć, ta połknęła Jonasz i spuściła się z nim na dno morza; Bóg iednak utrzymał Jonasz przy życiu we wnętrzościach tej ryby. Tu modlił się i prosił Boga o wybawienie, i był wysłuchany: ryba z woli Boga wyrzuciła go trzeciego dnia żywego na ląd. Tak potrafi Pan ukarać i wybawić!

Dopiero stał się Jonasz rozkazowi Boskiemu posłusznym, i poszedł do Niniwy, która była stolicą królestwa Assyryjskiego, wielkie i wspaniałe miasto, mające w obwodzie swoim trzy dni drogi. Jonasz idąc cały dzień wszedł da-

Ileko w głąb miasta, i wołał: „jeszcze tylko 40 dni a Niniwa upadnie!“ Mieszkańcy miasta Niniwy uwierzyli w Boga, i czynili pokutę: król i jego poddani wszyscy wołali i prosili o przebaczenie, a Bóg, zawsze gotów do przebaczenia, zmiłował się nad nimi i darował im.

Jonasz wyszedł z miasta, i usiadł sobie pod krzakiem dyni, aby obaczył, co się z miastem stanie: widząc zaś, że się miastu nic nie stało, martwiło go to nieuzośnie, a z gniewu żalił się na Boga, i życzył sobie śmierci. Wcale niesłusznie w tym razie był postąpił Jonasz; lecz Pan odwiódł go sposobem łagodnym od tego życzenia.

Dnia drugiego przed wschodem słońca dopuścił Bóg, że robak podgryzł krzak dyni i usechł; gdy weszło słońce, paliło go bardzo w głowę: Jonasz nanowo życzył sobie śmierci. Bóg rzekł do niego: smucisz się dla iednego krzaka dyni, którego nie zasadziłeś, a mnie nie ma bydź żal miasta Niniwy, w którym więcej niżeli 120000 ludzi się znayduie, niewiedzących co iest prawego lub lewego, a przytém ieszcze tak wiele zwierząt? O! gdyby wszyscy ludzie tak łaskawymi i miłości pełni mi byli, iak Bóg!

46. *Tobiasz w niewoli Assyryjskiej.*

Wszystkie te wielkie dzieła i sprawy Proroków, i ich napomnienia u większey części Izraelitów były próżne, stawali się coraz zuchwal-

szymi i nieposłusznymi ku Bogu, nakoniec nastąpiła kara Boska. Salmanasar, król Assyryi, zawoiował całe królestwo Izraelskie, i zaprowadził wszystkich mieszkańców do niewoli Assyryjskiej, w której długo musieli zostawać, i wiele ponosić: często nie mieli kawałka chleba dla zaspokoienia głodu, często żadney sukni dla okrycia ciał swoich przystoynie: wielu zabiano a ich trupy wyrzucano za mur miasta na zér ptastwu drapieżnemu i innym zwierzętom.

Na ów czas zaiśniała cnota poczciwego i pobożnego Tobiasza. Obchodząc naponiwał i cieszył w niewoli zostających Żydów, swoich współników wiary, dzieląc się z nimi tém wszystkiém, co posiadał w swoim majątku; karmił głodnych, przyodziewał nagich i grzebał zabitych. Usłyszawszy, że gdzie na ulicy zabity lub umarły Izraelczyk leżał, przestawał iść, biegł tam, przynosił trupa do swojego domu i grzebił go w nocy.

Tém ściągnął na siebie złość i nienawiść króla, że mu cały iego majątek zabrał, i jeszcze na iego życie zasadzki czynił. Tobiasz ubogi musiał uciekać, i u dobrych ludzi z żoną i synem swoim się ukrywać; ale Bóg pamiętał o nim. W przeciągu 45 dni utracił król życie, Tobiasz znowu powrócił, i odebrał cały swój majątek.

Lecz i daley, podług woli Boga, miał ten poczciwy człowiek utrapienia ponosić. Jednego razu przyszedłszy bardzo zmordowany do domu

od grzebania umarłych, położył się wedle ściany i zasnął, wtem spadło mu z gniazda iaskólczego ciepłe łayno na oczy, z czego oslepl. Tobiasz nie skarżył się nigdy na to, ale ieszcze przez wszystkie dni swego życia dziękował Bogu za tę dolegliwość i umartwienie.

Anna żona żywiła go swoim przedzeniem. Jednego razu w nagrodzie swojej pracy dostała koźlątko w podarunku, i przyniesła ie do domu; Tobiasz słysząc ie beczące, i wiedząc dobrze, że tyle nie była zarobiła, rzekł: „miej się na baczności, aby nie było ukradzione, powróć ie znówu iego panu, bo nawet nie powinniśmy się tego i dotknąć, co iest kradzione.“ Przypatrzcie się, iak był dotkliwym i sumniennym! Mowa Tobiasza rozgniewała żonę iego, że mu różne rzezy zarzucała. Zniósł wszystkie te żelzywe słowa cierpliwie z milczeniem, tylko płakał w modlitwie przed Bogiem.

Tobiasz rozumiał, że wkrótce umrze, dla tego zawołał swojego syna do siebie, i rzekł do niego:

„Synu mój! szanuy swoją matkę, póki żyć będzie, i przypominay sobie, iak wiele dla ciebie ponosiła! skōro umrze, pogrzeb ją wedle mnie.“

„Przez całe życie swoje miej Boga w sercu, abys nigdy na żaden grzech nie zezwalał, i niczego nie czynił, coby było naprzeciw przykazaniu Boskiemu!“

„Udzielay ialmużny ze swojego majątku:

jeżeli będziesz miał wiele, to dawaj wiele; jeżeli będziesz miał mało, to i z tego chętnie udzielał!“

„Bądź wesół mój synu! prowadzimy prawda ubogie życie, ale wiele dobrego mieć będziemy, gdy się Boga boimy, grzechów wszystkich się wystrzegamy, i dobrze czynimy.“

Syn odpowiedział: „oycze! wszystko to przyrzekam wypełnić!“ iakoż dotrzymał wierne swęgo przyrzeczenia. Działki! podobnie czynicież.

Lecz ten dobry oyciec ieszcze wtenczas nie umarł. Bóg pozwolił mu ieszcze wiele pociech dożyć ze swoiego syna. Tobiasz stary wysłał syna do Rages w Medyi, aby tam odebrał dawny dług: Anioł, nazwiskiem Rafael, ofiarował się w postaci młodzieńca za towarzysza podróżnemu, i szedł z nim, nie będąc poznany od młodego Tobiasza. W czasie podróży zaprowadził go Anioł do iednego krewnego, mającego iedną córkę i wielki majątek, i sprawił to podług woli Boga, że młody Tobiasz z ową skromną panną zaślubiony został: pieniądze z Rages także mu przyniósł i oddał. Po czém śpieszyli młody Tobiasz i Anioł do domu: a oblubienica Tobiaszowa postępowała za nimi ze swoiemi służącemi i wielbłądami. Tym czasem rodzicy w domu z wielkiem utesknieniem oczekiwali swoiego syna, często wychodziła matka na iedną górę przypatrując się, czyli nie nadchodzi: nakoniec obaczyła zdaleka i pobiegła do domu prędko, wołając: „powraca!“

Iedwie co to w domu powiedziała, nadbiegł pies, którego syn był z sobą wziął: z wielkiej radości stary oyciec kazał siebie prowadzić naprzeciw synowi. Oyciec i matka płakali z ukontentowania i uciskali swojego syna. Wszyscy dziękowali Bogu. Potém nasmarował syn oczy swojego oycia żółcią z ryby, bo mu tak był Anioł nakazał, a stary Tobiasz wzrok odzyskał. Co za pociecha! co za wesele było! Tyle dobrego udzielił ieszcze Bóg tym pocziwym ludziom po umartwieniach i dolegliwościach. Tak dobry iest Pan, któżby Go nie miał kochać?

47. *Daniel w niewoli Babilońskiej.*

Jak się było powodziło królestwu Izraelskiemu dla iego grzechów, tak się też i z królestwem Judzkim działo. Nabuchodonozor król Babilonii dobył z woyskiem swoim Jerozolimy, nakazał króla i obywateli Judzkich w niewolę do Babilonii zaprowadzić, miasto i kościół ogniem spustoszyć.

Pomiędzy zaprowadzonymi niewolnikami znajdowało się wiele młodzianów krwi królewskiej i xiążęcey, król nakazał naylepiey wychowanych wybrać dla swoich usług, i ich z iego stołu żywić.

Daniel, naylepszy młodzian Judzki, poczytywał to sobie za grzech: ponieważ Żydom iedzenie niektórych potraw w ich prawie było zakazane; prosił więc grzecznie naystarszego

Skarbnika, aby mu pozwolił nie iadać z tych potraw: trzey inni młodzianie, imieniem Ananiasz, Azaryasz i Mizael, postąpili sobie także za iego przykładem. Skarbnikowi podobala się ta prośba: ale mając królewski rozkaz, obawiał się, aby owi młodzianie przy podlejszych potrawach nie stali się chudszymi i nędzniejszymi od innych; stąd nie chciał na ich prośbę zezwolić. Daniël prosił powtórnie: „sprubuy to ieszcze przez dni dziesięć: ieżeli przez ten czas przy iarzynie i wodzie chudszymi będziemy, niżeli inni, to w ten czas możesz czynić, co ci się podoba.“ Skarbnik tak uczynił, a Daniëla pobożne życzenie było wypełnione. I oto po dziesięciu dniach twarze tych czterech młodzianów przy iarzynie i wodzie były piękniejsze i okazalsze, niżeli twarze innych młodzianów. Bóg miał upodobanie z ich pobożney mierności, a dla tego im też tak błogosławił, że byli zdrowszymi i rostopniejszymi, niżeli wszyscy inni.

Babilończykowie, pomiędzy którymi Żydzi w niewoli zostawali, byli tak szalonymi, że się nieżywym obrazom, iako też dzikim zwierzętom, iakby bogom kłaniali. Daniël, wierny sługa Boski, często mówił naprzeciw temu, i zabił raz sam smoka, któremu w bałwochwalskiej świątyni boską cześć wyrządzali; stąd wielu rozgniewało się na Daniëla. Sprysięgłszy się i skupiwszy stanęli przed królem, i rzekli: „wyday nam Daniëla, albo ciebie zabiemy.“ Król widząc, że chcą użyć gwałtu,

wydał im Daniëla z wielkim sercem, zalem: ci porwali go i wrzucili do iamy, w której znajdowało się sześciu zaiadłych i srogich lwów, którym już przez sześć dni nie dawano żadney żywności.

W tey iamie siedział pobożny Daniël w śród lwów opuszczony od wszystkich ludzi, ale nie od Boga. Bóg dopomógł mu w iamie lwów, i sprawił, że te dzikie zwierzęta nie mu złęgo nie wyrządziły. Przez długi czas bawienia w iamie zaczął głód Daniëlowi dokuczać: wtém, gdy chciał Habakuk Prorok swoim żeńcom wynieść na pole nieco iarzyny i chléba; rzekł Aniół Pański do niego: „zanieś to iedzenie do Babilonu Daniëlowi zostającemu we lwiey iamie!“ Habakuk odpowiedział: „Panie, nie wiem ani o Babilonie, ani o iamie lwiey;“ zatém porwawszy go Aniół, przeniósł przez powietrze iakoby burzą, i spuścił go w Babilonie przy iamie lwów. Habakuk zawołał na Daniëla: „sługo Boski! odbierz obiad, który tobie Bóg posyła!“ Daniël rzekł: „o Boże! toś przecię o mnie nie zapomniiał!“ Wstawszy iadł, a Aniół Habakuka znowu zaniósł na swoje miejsce.

Siódmego dnia przyszedł król do iamy lwów, aby Daniëla oplakiwał, ponieważ go bardzo kochał i mniemał, że już nie żyje: lecz weyrzawszy do iamy, widział w niej Daniëla siedzącego wesoło i nienaruszonego pomiędzy lwami, iakby pasterza pomiędzy swoimi owcami i iagnietami, i zawołał król głośno: „o Panie

Boże Daniela! Ty jesteś wielkim, i nie masz innego Boga nad Ciebie!“ Nakazał natychmiast Daniela z jamy wyciągnąć, a tych do niej wrzucić, którzy go do utraty życia przywiedź chcieli, i ci w momencie byli od lwów rozszarpani i pożarci, a królestwo całe uznało prawdziwego Boga.

Pan swojemu słudze Danielowi objawił wiele z przyszłych rzeczy czém mógł swój naród cieszyć. Przyobiecał mu Bóg, że niewolnicy iudzy wkrótce powrócą do swojej oyczyzny, i że od tego czasu po upłynionych 490 latach Zbawiciel świata przyjdzie. Jako gwiazdy na niebie, tak są cudowne przyrzeczenia Boskie: szanujemy je i poważamy z wiarą i ufnością!

48. *Wybudowanie nanowo Jerozolimy i kościoła.*

Pewny król Persyi, imieniem Cyrus, podbił pod swoją moc królestwa babilońskie i assyryjskie, których Izraelici byli niewolnikami. Król ten, pierwszego roku panowania swego, nakazał w całym kraju wywołać: „kto należy do ludu Bożego, ten niechaj się udaie do Jerozolimy dla wybudowania kościoła Panu“: nakazał także owym niewolnikom wszystkie złote i srebrne naczynia powrócić, które był Nabuchodonozor zabrał, i to im dadź, czego do podróży swojej potrzebowali.

Tym sposobem powróciło znowu mnóstwo ludu do Chanaan i do swoich opuszczonych

miast. Potém zebrawi się w Jerozolimie. Kapłani trąbili i wołali: „chwalcie Pana, bo iest łaskawym, a dobrotliwość Jego trwa na wieki!“ Cały lud wykrzykiwał z radości, a tak założyli wesoło fundament na nowy kościół, który podniósł się pięknie i wspaniale, tak, iak Pan był przez proroków przepowiedział.

Gdy kościół Boga został ukończony, zaczęli miasto Jerozolimę z gruzów wydobywać i budować, chociaż z wielą trudności i z niebezpieczeństwem. Pograniczne pogańskie narody gwałtownie chciały im w tém przeszkodzić; lecz Żydzi z bronią w ręku pracowali i byli gotowi na każdą napaść: a tak za Boską pomocą stanęły mury miasta.

Żydzi szanowali i kłaniali się Bogu wiernie i rzetelnie, i żyli spokojnie i z ukontentowaniem w swoim kraju.

49. *Siedm braci Machabeyskich.*

Po niejakim czasie wpadli Żydzi nanowo w grzech, więc dostali się w ręce swych nieprzyjaciół, iako owce w ręce strzygących. Najgorszym z nich był Antyoch król Syrii, ten dobył Jerozolimy szturmem, zabrał z kościoła święte naczynia, i chciał cały naród żydowski gwałtem przynaglić do oddawania pokłonów bałwanom, do opuszczenia praw oycowskich i do iedzenia mięsa wieprzowego: co im od Boga było zakazane. Wielu, sprzeciwiających się temu, nakazał zamordować.

Król Antyoch kazał także jednę matkę ze 7 synów przed siebie przyprowadzić i wie-przowinę ięśdź: ci rzekli: „Bóg nasz zakazuje nam, nie wolno i nie możemy tego uczynić;“ więc nakazał ich król różgami siec.

Wtém odezwał się najstarszy z nich do króla: raczey chcemy umrzeć, niżeli co uczynić przeciw prawu Boskiemu naszych oyców.“ Król rozgniewany o to, kazał mu ięzyk wyrwać, skórę zdiąć, ręce i nogi odciąć. Potém był po-łożon na roszt rozpalony i żywcem pieczony: drudzy bracia i matka musieli się temu przy-patrywać. Umarł statecznie.

Potém wyprowadzono drugiego na męki, daley trzeciego, czwartego, i tak jednego dnia umarli wszyscy 7 w mękach. Udali się do Boga, zostali nieustraszonymi, i mówili ieszcze wśród mąk wesolą myślą o życiu wieczném. Po tych świętych synach poszła matka na męki i ofiarowała heroicznie swoje życie Panu tak, iak iey synowie.

Lube dziatki! pamiętajte i wy na to: „że lepiej jest umierać, niżeli zgrzeszyć!“ i przy tém obstawajcie, gdy was kto do złego namó-wić lub przywieśdź chce.

50. *Bóg znowu dopomaga.*

Antyoch, który ani na Boga, ani na ludzi nie zważał, i tak wiele okrucieństw był po-pelnił, znalazł wkrótce swoją karę: szpetna choroba opanowała go: zgnił przy zdrowém

ciele, robactwo rosło na nim, smród wychodził z niego, który iemu i innym był nieznośny, i tak umarł bez pociechy w zgryzotach swego złego sumnienia.

A tak zostali Żydzi oswobodzeni od jednego z naysgorszych swych nieprzyaciół. Potem przez nieiaki czas mieli królów ze swego pokolenia, którzy kierowali berłem żydowskiem; ale naostatku opanowali ich Rzymianie, naysiębniejsi wtenczas naród na ziemi, i mieli naysiębniejszy rząd nad żydowską krainą: ustanowili nad nią wielkorządę: a cudzoziemiec, imieniem Herod, miał tylko tytuł króla za ich pozwoleniem.

Czas nadszedł, gdzie berło od Judy było odebrane i Zbawiciel świata miał przyyść, t. i. Ten, którego Bóg tak często i świetnie za naysiębniejsze błogosławieństwo dla świata był przyrzekł: Ten, którego wszystkie pobożne i święte dusze, iako zbawienia ludzi, oczekiwały.

Przyszedł, a Jego święte Imię jest (wymawiamy je zawsze z naysiębniejszą uszanowaniem)
JEZUS CHRYSZTUS.

POCZET.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

POWIEŚCI STAREGO TESTAMENTU.

	<i>karta</i>
1. Stworzenie świata	5
2. Pierwsi dwaj ludzie	6
3. Pierwszy grzech	8
4. Kara pierwszego grzechu	10
5. Bratobóystwo i kara	11
6. Zepsucie pierwszego świata i jego zguba	14
7. Wybawienie Noego i ofiara dziękczynienia	16
8. Nowy świat po powszechnym potopie	17
9. Powołanie Abrahama	19
10. Abrahama dobroć nadzwyczajna	20
11. Ofiarowanie Izaaka	23
12. Rebeka staje się żoną Izaaka	25
13. Ezaw i Jakób	27
14. Jakób oddalony z domu oycowskiego	29
15. Powrót Jakóba	31
16. Józef jako pasterz	33
17. Józef przedany cudzoziemcom	34
18. Józef w domu Putifara	36
19. Niewinność w więzieniu	37
20. Wywyższenie Józefa	39
21. Bracia Józefa w więzieniu	41
22. Podróż Beniamina do Egiptu	44
23. Józefa srebrny kubek	46
24. Józef daje się poznać	48

	<i>karta</i>
25. Radość oycy Jakóba	49
26. Śmierć Jakóba i Józefa	50
27. Dziecię Moyzesz w pleciance ze sitowia	52
28. Moyzesz przy studni	53
29. Pałacy się krzak cierniowy	54
30. Cuda Boskie	55
31. Wieczera i wyciągnięcie z Egiptu	57
32. Zguba Egipcyan	58
33. Cuda Boskie na puszczy	59
34. Przykazanie Boskie i niewierność ludu	60
35. Śmierć Moyzesza	62
36. Weyście do kraju obiecane go	64
37. Rut, poczciwa i skromna synowa w Izraelu	65
38. Zli synowie Helego i dobry syn Elkana	67
39. Dawid pasterz	70
40. Goliat olbrzym	71
41. Dawid pobożny król	73
42. Salomon król w Izraelu	74
43. Eliasz	76
44. Elizeusz	80
45. Jonasz	81
46. Tobiasz w niewoli assyryyjskiej	83
47. Daniël w niewoli babilońskiej	87
48. Wybudowanie nanowo miasta Jerozolimy i ko- ściola	90
49. Siedm braci machabeyskich	91
50. Bóg zuownu dopomaga	92

